Tygodnik Polski Założony 1898.
WIELKOPOLANIN
URZĘDOWY ORGAN
P. R. K. UNII ŚW. JÓZEFA
WYCHODZI CO CZWARTEK
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

Prenumerata wynosi:
Rocznie $1.50
Półrocznie $1.00
Kwartalnie 50c
Pojedynczy numer 5c
Za granicami Stanów Zj. $2.50

Prenumerata musi być opłacona z góry.

Polish Printing & Publ. Co.
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

WIELKOPOLANIN

Polish Weekly Established 1898.
WIELKOPOLANIN
OFFICIAL ORGAN OF
The P. R. C. St. Joseph's Union
PUBLISHED EVERY THURSDAY.

Subscription Price in the United States $1.50 per year in advance;—to Foreign Countries $2.50 per year in advance.

Circulation 15.000 Copies.

Polish Prtg.&Publ.Co.
PUBLISHERS
56—22nd St. Pittsburg, Pa.

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No. 22. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 3-go Czerwca 1909 roku. Rok XI.

NOWINY ZE ŚWIATA.

Z Prasy Rosyjskiej.

Znowu o sprawie chełmskiej mówi „Świet'', wychwalając usilnie projekt wyodrębnienia

„Projekt — czytamy w ostatnim numerze — jest godzien wszelkiego poparcia. Tylko w ten sposób można przywrócić sprawiedliwość narodową i uwolnić ludzi rosyjskich z pod ciężkiego jarzma polskiego. Nie wątpimy, że wreszcie sprawiedliwość rosyjska zatryumfuje nad polską obłudą''.

Jednakże po takiem oświadczeniu natychmiast opanowują — „Świet'' pewne wątpliwości. A może znowu „polska obłuda'' zwycięży?

„Krążą smutne pogłoski, jakoby część październikowców wraz z polakami i kadetami miała przeciwdziałać oddzieleniu Chełmszczyzny.

„Prosimy Boga, ażeby te pogłoski okazały się fałszywemi. Dobrej sprawie wszystko jedno niepodobna przeszkodzić — Chełmszczyzna musi być uwolniona od wpływu polskiego i wcześniej czy później tak się stanie.

„A swoją powagę narodową niewątpliwie Duma nadwyręży, jeżeli zechce przeciwdziałać projektowi Wszyscy wrogowie reprezentacyi narodowej będą mogli mówić, że Duma Państwowa broni tyranii polskiej i jest obojętna na cierpienia ludzi rosyjskich''.

Troskliwy „Świet'' chce Dumę od tych nieprzyjemności uchronić.

Prasa rosyjska nie może oczywiście pominąć milczeniem wizyty Wilhelma w Wiedniu. „Słowo'' pisze o trójprzymierzu:

„Cesarz Wilhelm mógł zupełnie szczerze wychwalać trójprzymierze za to, że, nie dalej jak parę miesięcy temu, dzięki jemu „w całej Europie uratowano pokój''.

„Nie dodał on: taki pokój, jakiego zapragnęły Niemcy i Austro-Węgry. Ale to się rozumie.

„Pokój, o którym z takiem zadowoleniem mówiono w Hofburgu, jeszcze niedawno uważano za zasługę naszej „pokojowości''. — Bez współdziałania z naszej strony bodaj nie wypadłoby cesarzowi Wilhelmowi stać się przedmiotem ubóstwiania. A więc w uroczystościach hofburskich jest część i rosyjskiej zasługi''.

Tak się tylko jakoś stało, że najwięcej zasłużonych nie zaproszono do biesiadnego stołu. Niewdzięczny świat!

To są jednak żarty, a zupełnie nie myśli żartować „Świet'':

„Trudno oszukiwać siebie co do znaczenia uroczystości wiedeńskich. To kurzawa nad nieostygłym trupem bratniej Serbii, to tryumf z powodu zwycięstwa germanizmu nad słowiańszczyzną — to przechwałka, że Niemcy trzymają w swych rękach losy Europy i całego świata''.

Słowianie powinni dobrze zapamiętać te uroczystości, aż przyjdzie chwila odwetu.

Ze zdaniem „Słowa'' godzi się „Now. Wrem.'', które pisze:

„Cesarz austryacki nie bardzo się omylił, gdyby przypisał swoje powodzenia przedewszystkiem tchórzliwości dyplomacyi rosyjskiej. Jej winna Austrya więcej aniżeli „wierności'' niemieckiego sojusznika. Ale w dniu tryumfu święcą zwykle własne męstwo, a nie bezsilność i nie zazdrość przeciwnika''.

O trójprzymierzu pisze „Now. Wr.'' w ten sposób:

„Niemcy, Austrya i Włochy, to — rycerz, pachołek i paź. Oto formuła wdajemnych stosunków trzech mocarstw, należących do trójprzymierza. Na ten raz wywyższył się pachołek. Czy to będzie z jego korzyścią, to inna rzecz. Wszystko, co zdobędą pachołkowie i pazie, staje się właściwie własnością rycerza. Tak będzie i teraz''.

Petersburg.

Po dwudniowych debatach przyjęła Duma ustawę legalizującą sektę Starowierców. Sprawa Starowierców jest krokiem wstępnym do dalszego równouprawnienia wszystkich wyznań, które chociaż objęte było manifestem konstytucyjnym z 13 maja 1905 roku w praktyce jednak było martwą literą prawa.

Starowiercom przyznano prawo propagandy swej religii i inne jeszcze liberalne uli, tak, że niemal stawia je na równi z religią państwową. prawosławną.

Przewódca październikowców, A. J. Guczkow w toku rozpraw o wolności religijnej, nie mogąc się pogodzić z zapatrywaniami większości swej partyi, zrzekł się jej przewodnictwa.

Guczków jest stronnikiem premiera Stołypina i stale wspierał go w Dumie.

Standard Oil w Galicyi.

Hamburg, 28go maja. — Według telegramów pism niemieckich odbyła się w Hamburgu konferencya pomiędzy reprezentantami Galicyjskiego Towarzystwa naftowego a Standard Oil Co. o sprzedaż wszystkich terenów naftowych kontrolowanych przez to towarzystwo korporacyi amerykańskiej. Rokowania miały pomyślny skutek; porozumienie nastąpiło a wypłata ma wkrótce nastąpić.

Standard Oil Co. kontroluje już w Galicyi znaczne obszary naftowe, a z nowym tym nabytkiem obejmie kontrolę, być może, że więcej jak połowę całej produkcyi nafty w Galicyi.

Odprawieni pocztowcy nie będą przyjmowani.
Uchwała większości parlamentu.

Paryż. — Ostatni strajk oficyalistów pocztowych, nietylko że niczego niedokonał i nie zmusił rządu do uwzględnienia żądań strajkierów, jeszcze daje się teraz dobrze we znaki tym, którzy w nim brali udział. Jak małą strajk ten cieszył się popularnością świadczy także ten fakt, że Izba deputowanych odrzuciła w piątek, 338 głosami przeciw 141, wniosek, mający dozwolić na przyjmowanie odprawionych z powodu strajku urzędników pocztowych.

Decyzja parlamentu, tak olbrzymią większością powzięta, budzi wielkie rozgoryczenie pocztowców którzy nie znajdują słów nagany i potępienia dla swych prowodyrów, którzy ich tak lekkomyślnie popchnęli do wystąpienia przeciw silnemu rządowi i wbrew woli większości delegatów stowarzyszeń pracy i organizacyi służby rządowej.

Wiedeń.

Opinia publiczna we Włoszech oburzona jest ogólnie przeciwko Austryi a powodem tego jest stanowisko Austryi, jakie zajęła w obec urządzić się mającej w r.1911 w Rzymie wystawy powszechnej, jako w 100 letnią rocznicę stworzenia królestwa włoskiego. Udział w wystawie zapowiedziały wszystkie narody, Austrya zaś dała odpowiedź wymijającą, usprawiedliwiając się tem, że przemysłowcy i kupcy austryaccy wogóle nie widzą żadnych korzyści z udziału w wystawach. Pisma zaś włoskie, i opinia ogólna dopatruje się w tem rozmyślnego kroku Austryi, w chęci ubliżenia domowi królewskiemu włoskiemu, którego uważa za uzurpatora. Wobec tego urzędowe dzienniki wiedeńskie zaprzeczają insynuacyom włochów i twierdzą, że na postanowienie rządu wiedeńskiego wpływy klerykałów nie miały żadnego wpływu i że rząd nie ma żadnego zamiaru ignorowania powstania królestwa włoskiego, a tylko składają się na to warunki ekonomiczne i finansowe.

Paryż.

Prezydent Fallieres i Andrzej Carnegie uśmiali się serdecznie gdy amerykański „król stalowy'' starał się prezydentowi francuskiemu pokazać znaki od ciężkiej pracy na swych rękach. Carnegiego przedstawił prezydentowi ambasador White, który zarazem był tłómaczem. Prezydent Fallieres oświadczył podobno, że też jest bardzo dumnym ze swego pochodzenia — ojciec jego był podobno kowalem i ciężko pracował na chleb codzienny. Przy końcu Carnegie złożył prezydentowi życzenia z okazyi narodzenia mu się wnuka.

Berlin.

Do dziennika tutejszego „Local Anzeiger'', donoszą z Konstantynopola, że ambasadorowie: francuski Constans i rosyjski Zimowiew, dla tego zostali odwołani przez swe rządy ze swych urzędów, ponieważ pomiędzy dokumentami w Yildiz Kiosku znaleziono dowody, że sułtan Abdul Hamid — płacił im pensye miesięczne i Constans pobierał 2.000, a Zinowiew 1.000 — funtów tureckich.

Znaleziono również rozmaite papiery, które obciążają nader Kiamila Baszę, Ferrida Baszę, a nawet Tewftika Baszę.

Wrzenie w Małej Azyi.

Konstantynopol. — Z Adany nadchodzą znowu niepokojące wieści.

Muzułmanie tamtejsi nie są zadowoleni z tego, że muszą zwracać i płacić za zrabowane majątki. Żołnierzom, którzy szukają za skradzionemi rzeczami nie można również zaufać. Wielu żołnierzy należy do partyi reakcyonistów i dla tego rząd wyśle tam wkrótce inne wojska.

Straszny pożar zniszczył 800 domów na Syberyi.

Tomsk, Syberya. — Olbrzymi pożar, który wybuchł 25 maja w Nowo Mikołajewsku, zniszczył 800 domów; mieszkańcy pozbawieni dachu nad głową mieszczą się teraz w budynkach szkolnych i gmachach rządowych.

Nowo Mikołajewsk liczy około 30,000 mieszkańców.

Zamach na kościół grobu świętego.

Konstantynopol, 28go maja. — Komora turecka w porcie Bejrut zatrzymała olbrzymią świecę, — przysłaną z Rosyi do kościoła Grobu świętego w Jerozolimie. Uwagę urzędników zwrócił niezwykły ciężar tej świecy. Kiedy zaczęto wosk nadkrawać, odkryto pod woskiem żelazo. Pokazało się, że była to rura żelazna oblana woskiem i zawierająca 3 kilogrmy dynamitu. Wybuch tego dynamitu byłby nastąpił w parę minut po zapaleniu świecy, a skutki eksplozyi byłyby tak straszne, że cały kościół Grobu św. byłby wyleciał w powietrze.

PAMIĘTAJ, ŻE OJCZYZNA W NIEWOLI I ŻE TY JĄ MASZ WYBAWIĆ!

NOWINY Z AMERYKI.

Baltimore, M. D.

Kardynał Gibbons otrzymał list od kardynała Merry del Val, sekretarza stanu z Rzymu, donoszący mu, że papież mianował dyrektorem uniwersytetu katolickiego w Washingtonie dr. Thomasa J. Shahana.

Wykolejenie pociągu.

Sturgis, Mich., 20 maja. — Ostatni wagon pociągu linii Grand Rapids & Indiana wpadł wczoraj wieczorem na otwartą zwrotnicę i wykoleił się. Dziwnym trafem lokomotywa i znajdujące się za nią trzy wagony osobowe przeskoczyły szczęśliwie przez zwrotnicę i uniknęły nieszczęścia. Ostatni natomiast wagon, wykoleiwszy się, ugodził tak nieszczęśliwie dróżnika, że go zabił na miejscu. Znajdujący się w wagonie pasażerowie doznali gwałtownego wstrząśnienia.

Obrzucają pociągi kamieniami.

Atlanta, Ga., 29go maja. — Jak wiadomo, od kilku dni trwa tu strajk palaczy na lokomotywach kolejowych. Ubiegłej nocy strajkierzy po raz pierwszy wykroczyli przeciw porządkowi publicznemu i dopuścili się gwałtów, gdy zaczęli bombardować pociąg towarowy kamieniami. Około 200 osób zgromadziło się na tutejszej stacyi kolejowej, a gdy pociąg ruszył z miejsca, zaczęły na niego fruwać ze wszystkich stron kamienie. Maszynista Downing został ugodzony kamieniem.

Oddał się w ręce Szeryfa.

Sandusky, O. — Harry Robinson, który podobno należał do bandy, której hersztem był Jesse James, „potrzebowany'' w Chicago pod oskarżeniem o włamanie się do banku, oddał się w ręce szeryfa Reutera. Robinson nie opowiedział szeryfowi szczegółów swej zbrodni, lecz oświadczył, że policya chicagoska zna się z nim bardzo dobrze. Oświadczył, że dawni jego koledzy zbrodni, zamordowali by go, gdyby tu co powiedział i zażądał, żeby go zabrano do Chicago.

Huragany.

Oklahoma City. Okla. 31go maja. — W nocy z soboty na niedzielę nawiedził gwałtowny huragan część Oklahomy w okolicy miast Key West i Depew. Najmniej 15 osób straciło życie a więcej niż 40 osób odniosło rany. W samem mieście Key West dotąd naliczono 10 zabitych, aczkolwiek nie zdołano jeszcze przeszukać zburzonych domów i przekonać się, czy czasem nie znajduje się pod ich szczątkami jeszcze więcej ofiar. W Depew dotąd naliczono 5 wypadków śmierci, a i tu nie jest pewne, czy pod gruzami nie ma jeszcze więcej ofiar. Huragan szalał na znacznej przestrzeni, powywracał wiele domów, mnóstwo słupów telegrgaficznych i drzew.

Bezpośrednio po wichrze nadeszła nagła i gwałtowna powódź która dokonała dzieła zniszczenia, szerząc postrach pomiędzy ludźmi Miasto Key West jest doszczętnie zniszczone, gdyż ani jeden dom w niem nie ocalał. Gdy nadjechały z pomocą straże pożarne i oddziały ochotnicze z sąsiednich miast i osad, musiały się cofnąć, bo rzeka Salt Creek tak wezbrała, że nie było się można przeprawić przez nią.

Miosta Depew nawiedzione zostało przez dwa tornady, które uderzyły na siebie z dwóch przeciwnych stron. Przez całą godzinę obserwowano na niebie rzadko widziane zjawisko. W atmosferze zupełnie suchej wysoko po nad powierzchnią ziemi tworzyły się co chwilę małe cyklony, które, kręcąc się z ogromną prędkością naokoło swej własnej osi w formie olbrzymich lejków, raz spuszczały się na ziemię, raz znowu podnosiły się w górę. Gdzie taki cyklon dotarł do powierzchni ziemi, porywał wsystko z sobą i unosił w powietre, rzucając następnie zabrane przedmioty o ziemię. Po cyklonach, które na szczęście tylko w niektórych miejscach wyrządziły szkody, lunął gwałtowny deszcz połączony z gradem. W okamgnieniu ulice w miastach Depew, — Stroud i Saulpa zamieniły się w rwące potoki. W promieniu 20 mil naokoło miasta Depew nie ocalał ani jeden drut telegraficzny lub telefoniczny. To też miasto odcięte jest na razie od świata. — Wiadomości dosięgnąć można tylko ustnie przez konnych posłańców.

Jamestown, N. D.

Miasto Jamestown i wieś Ypsilanti, odalone od niego o jakie 13 mil, nawiedzione zostały w sobotę pod wieczór przez straszliwą wichurę, połączoną z grzmotem, błyskawicami i ulewnymi deszczami. Najmniej trzy osoby straciły życie, kilkanaście osób jest rannych a straty materyalne wynoszą kilkadziesiąt tysięcy dolarów. Dom farmera Grovesa wrzucił wiatr do rzeki James, przy czem żona farmera i jej dwie małe córki zostały zabite i utopione w rzece. Wichura zniszczyła także wszystkie budynki odbywającej się w Jamestown wystawy; ten sam los spotkał szopę dla lokomatyw kolei Northern Pacific, grzebiąc pod jej gruzami kolka lokomotyw; także częściowo zniszczony został młyn parowy firmy Miller-Rusell. Pod gruzami szopy dla lokomotyw pogrzebanych zostało kilku robotników narodowości włoskiej, którzy się ukryli tam przed burzą. Również wiele zabudowań farmerskich wicher powywracał.

Brownwood, Tex.

Brownwood, Texas, 31 maja.— Tornado zniszczył miasto Zephyr w powiecie Brown wczoraj rano, zabijając przeszło 30 osób i raniąc niebezpiecznie przeszło 50 osób. Prawdziwa ciemność egipska powiększyła grozę położenia. — Tornado rozpoczął swe dzieło zniszczenia w oddaleniu około pół mili od miasta i z taką siłą uderzył na nie, że w okamgnieniu powywracał 50 domów w dzielnicy handlowej. Piorun uderzył w skład drzewa, powodując pożar, który przeniósł się na zburzone budynki i zniszczył je doszczętnie Nikt nawet nie próbował walczyć z płomieniami, gdyż trzeba było przedewszystkiem zająć się usuwaniem zwłok i ratowaniem rannych. W dwie godziny po tem zajściu przybył na miejsce pociąg kolei Santa Fe i przywiózł lekarzy i liczny zastęp obywateli z Brownwood, którzy nieśli pomoc dotkniętym klęską żywiołową ofiarom.— Wkrótce potem nadszedł drugi pociąg ratunkowy, przywożąc 16 lekarzy 40 dozorczyń chorych. — Jak straszną była siła wichury, wynika stąd, że zwłoki dwóch dzieci znaleziono dwie mile od miasta, dokąd je wiatr zaniósł i następnie rzucił o ziemię. Znaleziono także w straszliwy sposób poszarpane zwłoki ludzkie na gałęziach drzew. Ludzie chodzili — nieomal nadzy po ulicach z rozpaczy załamując ręce, szukając pomiędzy zburzonemi lub spalonemi domami swych krewnych. Był to istny sądny dzień dla biednych mieszkańców miasta. — Naturalnie ten sam los spotkał okolicznych farmerów.

Cena pszenicy idzie wesoło w górę!

Chicago, Ill., 28 maja. — Ku wielkiej radości szubrawego króla pszenicznego J. A. Pattena, i ku wielkiej jego korzyści, podskoczyła cena pszenicy w górę do $1.40 za buszel.

Patten ma nadzieję podśrubować ją do $1.50. — Zrobi miliony na chlebie dla biednych..

Wszyscy przeto uważają go za łajdaka i ustawy za łajdackie, które w naszym wolnym kraju na takie łajdactwa zezwalają.

Napad bandytów.

Benbow City, Ill. — Bandyci uzbrojeni we flinty zastąpili drogę kasyerowi banku Peoples i obrabowali go z $300.

Dadzą utrzymanie.

Manchester, Mass. — Panna Emily C. Wheeler zatelegrafowała do Rev. W. W. Peata do Konstantynopola, że [illegible] komitet ratunkowy, którego jest sekretarką i kasyerką, da utrzymanie — sześćdziesięciu dzieciom osieroconym z powodu rzezi w Adanie. Towarzystwo postara się o dostateczną sumę pieniędzy, aby się zaopiekować 200 dzieci.

Rabunek w restauracyi.

New York. — Czterej uzbrojeni bandyci weszli do restauracyi pn. 444 Siódmej ave. i napadli na 20 ludzi, jedzących kolacyę. Obrabowawszy ich razem z $38, uciekli spokojnie.

Muszą płacić trustowicze.

Austin, Tex. — Dystryktowy sędzia Wilcox rozkazał zawiadowcy urzędowemu Waters Pierce Oil Co. zapłacić stanowi 200,000 dolarów w dodatku do 1,800,000-000 dolarów już zapłaconych. — Pierwsza suma predstawia koszta procesu, druga grzywnę, na którą kompania została skazana.

Strajk.

Evanswille, Ind. — Unijni konduktorzy i motorowi zatrudnieni przez tutejszą kompanię tramwajową, wyszli na strajk. Kompania tramwajowa obawia się gwałtów i zażądała pomocy od policyi. — Szef policyi nie chce pomocy tej udzieilić.

Praca się polepsza.

Philadelphia. — Obiegają tu pogłoski, że fabryka Baldwin Locomotive Works otrzymała kontrakt na 105 lokomotyw od kolei Harrimana. Jest to największe zamówenie, które ta firma otrzymała od roku 1907.

POLACY W AMERYCE.

Polski młodzieniec utopiony.

Milwaukee, Wis. — 19-letni Stanisław Groński, z pn. 769 Garden ulica, z dwoma innymi młodzieńcami: 20-letnim Chas. Schmidt, 1064 Pierwsza avenue i 15-letni Antonim Kunkel, odbyli przejażdżkę łódką na Jones Islanl, która pierwszego kosztowała życie, a towarzysze jego z wielkim wysiłkiem ocaleni zostali od śmierci w topieli.

Młodzieńcy w małej łódce zbliżyli się już do brzegu na Jones Island u stóp Washington ulicy. W miejscu tem wybrzeże jest nieco wyniosłe i Groński by się wydostać na ląd stanął na krawędzi przedniej łodzi i usiłując się wydostać na brzeg przewrócił łódkę i wszyscy trzej wpadli do wody, która w tem miejscu jest niezwykle głęboką.

Groński padając już usiłował skoczyć, lecz pogorszył tem jeszcze sytuacyę, gdyż dalej jeszcze od brzegu padł w wodę. Wszyscy trzej poszli zaraz na dno a następnie wypłynęli na powierzchnię wołając o pomoc.

Stojący na brzegu na doku Emil Buske, bez chwili namysłu, zrzuciwszy z siebie marynarkę— rzucił się w wodę i dosięgnął Kunkela, pochwycił go za rękę i do brzegu go przyciągnął, gdzie tam inni wyciągnęli go do góry. Buske następnie popłynął powtórnie w kierunku Schmidta, który już zaledwie utrzymywał się na powierzchni wody, i tak samo go do doku przyciągnął. Tu już jednak siły bohaterowi wypowiedziały posłuszeństwo, by po raz trzeci udać się na ratunek Grońskiego. Zebrani na doku rzucili tonącemu kilkakrotnie sznur, lecz ten nie był w stanie pochwycić go i po krótkiej walce zanurzył się po raz trzeci [illegible] Po pewnym czasie [illegible] załoga ratunkowa i wydobyła z topieli zwłoki Grońskiego, które następnie przewieziono do kostnicy. Groński mieszkał przy swoich krewnych, których nazwisko nie zostało stwierdzonem; wiadomo tylko, iż miał rodziców w starym kraju.

Polka o mało się nie spaliła.

Detroit, Mich. — Tekla Tomaszewska, zamieszkała pod nr. 73 Maybury Grand ave., omal nie spaliła się w swym domu. Nalewała w rezerwoar przy piecu gazoliny w kuchni, gdy weszło jedno z jej małych dzieci zapaliło zapałkę. Natychmiast eksplodowała gazolina, rozrzucając wokoło płomienie. Ubranie na Tomaszewskiej się zapaliło, gdy się starała wyratować dziecko. Gdy chciała dziecko wypchnąć do przyległego pokoju, wpadła jedna z sąsiadek i zamknęła ją w pokoju. Niebezpiecznie się poparzyła na twarzy głowie i ręku, zanim ją znalazła sąsiadka. Straż pożarna zagasiła pożar, który wyrządził szkody na 400 dolarów w domu.

Znaleźli śmierć w kąpielni.

Detroit, Mich. — Jan Sudziński, liczący piętnaście lat, syn Juliana sudzińskiego, zaczadził się gazem uchodzącym z kranu w kąpielni domu pn. 963 Joseph Campau ave., w sobotę wieczorem.

Gdy matka jego była w składzie rzeźnickim, Jan poszedł się kąpać i zamknął za sobą kąpielnię. Matka miała przeczucie, że coś złego się stało i gdy powróciła do domu, pobiegła do kąpielni, lecz znalazła drzwi zamknięte.

Ponieważ nikt nie odpowiadał na jej kołatanie do drzwi, wybiegła z domu, przystawiła drabinę do okna kąpielni i weszła do niej.

Chociaż gaz omal jej nie oszołomił, natychmiast otworzyła drzwi i wyciągnęła ciało swego syna, które znalazła leżące na podłodze. do przyległego pokoju.

Zawezwano dra R. L. Pfifera, który niestety mógł stwierdzić tylko śmierć. Koroner Bennett zadecydował, że śmierć była przypadkową. Śledztwa sie będzie.

PAMIĘTAJ, ŻE PRZYSZŁOŚĆ POLSKI W TWOICH DZIECIACH POLEGA!

ZAWIADOMIENIA.

ZARZĄD UNII ŚW. JÓZEFA:

Wiel. Ks. C. Tomaszewski, kapelan.
Jan Maron, Prezydent.
3612 Brereton ave., Pittsburg, Pa.
Paweł Szałkowski, Wice-prezydent.
321 Dickson str., Homestead, Pa.
Leopold Buchholc, Kasyer.
3441 Melwood ave., Pittsburg, Pa.

Opiekunowie Kasy.
Józef Grabowski,
1441 Penn ave., Pittsburg, Pa.
Andrzej Ratajewski,
3038 Brereton ave., Pittsburg, Pa.
Władysław Mielcuszny,
144—44 str., Pittsburg, Pa.
A. Szramowski, Marszałek.
3347 Vesper str., Pittsburg, Pa.

Wszelkie korespondencye, dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

Wł. SZELONG,
123—43th str., Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii, należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
835 Hancock st. 6 Ward, Pittsburg, Pa.

Posiedzenia Zarządu Unii św. Józefa odbywają się w pierwszą Niedzielę każdego miesiąca.

Mężczyźni wstępujący do Unii św. Józefa mogą podług swej woli dać się ubezpieczyć na $750.00, $500.00 lub też na $250.00.

Niewiasty tak samo mogą się dać ubezpieczyć w Unii św. Józefa na powyżej wymienione sumy. — Niewiasty są wolne od opłacania podatku na Organ.

Adresy Sekr. wszystkich Grup Unii, czas i miejsce posiedzeń.

Grupa I. Br. św. Józefa, sekr., Józef Walkowski, 3201 Dickson str. Pittsburg, Pa. Posiedzenia w czwartą Niedziele każdego miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa II. Ryc. św. Michała Arch. No. I, sekr. Jos. Ksiciński, 2815 Spring alley, Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa III. Strzelcy św. Jadwigi No. I sekr., P. Nawrocki, 58 22 st. rear, Pittsburg, Pa., posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa IV. Br. św. Franciszka Xaw. sekr. Jan Iwiński, 335 Hancock str., Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na Górach.

Grupa V. Br. św. Walentego, sekr. Michał Okoński, 4812 Hatfield str. Pgh., Pa.—Posiedzenia co czwartą niedzielę miesiąca w par. Najśw. Rodziny.

Grupa VI. Ksawery Barszczewski 910 Talbot ave., Braddock, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Najsłodszego Serca Jezus.

Grupa VIII. Ryc. św. Michała Arch., No. II, sekr. Józef Walkowski, 3201 Dickson str. Posiedzenia co trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa IX. Gwardya Ryc. św. Antoniego, sekr. St. Dembowski, 3011 Preble ave., Pittsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XI. Br. św. Jerzego, sekr. Wacław Gaca, 101 Meadow str. Duquesne, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Jadwigi.

Grupa XII. Br. św. Antoniego, sekr., Fr. Wnorowski, 709½ 8th ave., Homestead, Pa. — Posiedzenia w czwartą niedzielę miesiąca o godzinie 1ej po południu w par. św. Antoniego.

Grupa XIV. Br. św. Stanisława Kostki sekr. F. Łentowski, b. 493 Goff, Pa. Posiedzenia w 3ą niedzielę mies.

Grupa XV. Br. św. Antoniego Pad., sekr., Józef Majewski, 313 S. Main str. Sharpsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w parafii św. Jana Kantego.

Grupa XVI. Br. św. Józefa, sekr. August Wiśniewski, cor. Ridge i 33 str. Posiedzenia odbywają się w czwartą niedzielę miesiąca w parafii Niep. Serca N. M. P. Pgh. Pa.

Grupa XVII. Br. św. Stanisława B. i M. sekr. Felix Urbanowski, box 33, Calumet, Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława K. w Mammoth, Pa.

Grupa XVIII. Strzelcy św. Jadwigi No. II, sekr. Jakób Papciak, — 3021 Preble ave., Pittsburg, Pa.— Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa XIX. Ułani św. Kazimierza Kr. sekr., Stanisław Mantz, 833 — 2-nd ave., New Kensington, Pa.— Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Matki Boskiej Częstochowskiej.

Grupa XXII. Ryc. św. Michała Arch. No. III, sekr. Władysław Zieliński, 310 Downing str., Pgh., Pa.— Posiedzenia w drugą niedzielę każdego miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na gorach.

Grupa XXIII. Tow. św. Stanisława K. sekr. Jan Kurowski, 22 Roberts Alley, Pgh., Pa. Posiedzenia co pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XXIV. Br. św. Stanisława K. sekr., Jan Januszko, box 57 Bosvell, Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca.

Grupa XXV. Husarzy Pułaskiego, sekr L. Laszkiewicz, 3034 Preble str., Pittsburg, Pa., — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa XXVI. Br. św. Stanisława B. i M. sekr. A. Łachmanek, box 96, Export, Pa. — Posiedzenia odbywają się w trzecią niedzielę miesiąca w par. Najśw. M. Panny.

Grupa XXVIII. Br. śś. Piotra i Pawła sekr. St. Basikowski, 837 Pike str Allegheny, Pa. Posiedzenia w pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XXIX. Br. św. Józefa Opiek. Dzieciątka Jezus, sekr., Józef Popławski, box 315 Canonsburg, Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Patrycego.

Grupa XXX. Tow. św. Franciszka de Paulo, sekr. St. Pawelski, box 140 Ford City, Pa. — Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca.

Grupa XXXI. Tow. Ryc. św. Michała Arch. sekr. Teofil Drozdowski,— box 105 Jenner, Pa. Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca.

Grupa XXXII. Tow. św. Jacka w Creighton, Po. Posiedzenia trzecią niedzielę miesiąca w domu Ig. Sawy, sekr., Jan Kamiński box 44 Creighton, Pa.

Grupa 34 Tow. pw. Stanisława B. i M Posiedzenia co drugą niedzielę.— **Sekretarz Ignacy Firlik, Everson, Pa.**

Bractwo Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Posiedzenia co 4tą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K., sekr. P. Bakanowski 64 Beelen str., Pgh., Pa.

TABELA PODATKU STOPNIOWEGO Unii św. Józefa w Pittsburgu

Wiek		Assesment od $250	$500	$750
Od 16	Do 20	20c	40c	60c
20	21	21	42	63
21	22	22	44	66
22	23	23	46	69
23	24	24	48	72
24	25	25	50	75
25	26	26	52	78
26	27	27	54	81
27	28	28	56	84
28	29	29	58	87
29	30	30	60	90
30	31	51	62	93
31	32	32	64	96
32	33	33	66	99
33	34	34	68	1,02
34	35	35	70	1,05
35	36	36	72	1,08
36	37	37	74	1,11
37	38	38	76	1,14
38	39	39	78	1,17
39	40	40	80	1,20
40	41	41	82	1,23
41	42	42	84	1,26
42	43	43	86	1,29
43	44	44	88	1,32
44	45	45	90	1,35

WSTĘPNE.

Dla mężczyzn i niewiast bez względu na wiek po 25c od każdych $100. ubezpieczenia. Do każdego assesmentu miesięcznego dolicza się na

FUNDUSZ REZERWOWY.

Od człon. ubezp. na $250 2c
" " " $500 4c
" " " $750 6c

FUNDUSZ OBROTOWY.

Każdy członek bez względu na jaką sumę jest ubezpieczony opłacać będzie 3c. i na organ Unii 5c.

KORESPONDENCYE.

W Nowym Yorku w Maju.
Do Szanownego Zarządu ZWIĄZKU NAR. POLSKIEGO w Chicago, Ill.

Walne Zgromadzenie Pol. Tow. Gmin. Sokół VII w New Yorku gr. 823 Z. N. P., odbyte dnia 15go Maja 1909 r., w sali 404 E. 15ta ulica, w obecności Prezesa Okręgu I-go dr. M. F. Ponieckiego, uchwala jak następuje:

Rozumiejąc:

że złączenie się Związku S. P. ze Związ. N. Pols. dokonanem zostało na podstawie gwarancyi Sejmu Z. N. P. w Buffalo, N. Y.;

że Zw. S. P. jakkolwiek złączony ma pełną autonomię, że nie zmienia charakteru jako ciało indywidualne, że zachowuje swoją konstytucyę, a tem samem zachowuje przywilej stanowienia własnych praw i przepisów, że wybiera własnych urzędników, którzy jako tacy wchodząc w Zarząd Z. N. P., zachowują pełną niepodległość najwyższych urzędników Związku Sokołów Polskich a tem samem nie podpadają przepisom dyscyplinarnym Z. N. P. Dalej rozumiejąc, że w obec tej unii my Sokoli powinniśmy mieć bratnie poparcie ze strony Z. N. P.

że nasi najwyżsi urzędnicy Sokoli winni mieć pełny szacunek i poważanie jako głowy wybrane wolą tylu tysięcy Sokołów;

że sprawy nasze Sokole powinne być traktowana zacnie i poważnie w łamach pism związkowych a sprawy unijne formalne **powinne być załatwione za pośrednictwem Wydziału Związku S. P.**

Widzimy z przykrością, że prawa nasze na każdym kroku są naruszane gdy Zarząd Z. N. P. uzurpuje sobie prawa dyscyplinarne w obec naszych najwyższych urzędników poniewierając imieniem Sokolem nawet w pismach związkowych, że ten sam Zarząd zamiast zgody braterskiej stara się siać waśń i niezgodę w samem łonie Sokołów i że widocznie nie dorósł do wielkości idei podstawowej i uchwalamy wyraźnie obecnemu Zarządowi Z. N. P. nasze niezadowolenie i ubolewanie z obecnego stanu rzeczy i uchwalamy wstrzymać się z wysyłaniem podatku od członków Grupy Związkowej aż do czasu w którym sprawy nasze w odpowiedni sposób zostaną załatwione.

[Pieczęć]

Za Wydział Pol. Tow. Gimn. Sokół VII.

Emil Elektrowicz, prezes.
Franciszek Rachwał, sekr.

YOUNGSTOW, OHIO.

Dnia 27go Maja. 1909.

W niedzielę dnia 23go maja urządzony został obchód Konstytucyi 3go maja, a to za staraniem naszego ks. proboszcza Tomasza Wilka. Z powodu iż uroczystość ta jest świętem narodowym, dlatego wszystkie towarzystwa kościelne i narodowe wzięły udział jak następuje: Tow. Ułanów Kazimierza Pułaskiego przy kościele św. Stanisława K.; Tow. św. Stanisława Z. R. K.; Tow. Wolnych Polskich Krakusów Tadeusza Kościuszki gr. 827 Z. N. P.; Bractwo św. Różańca; Tow. św. Jadwigi i Tow. Śpiewu św. Cecylii.

Po Majowym nabożeństwie udały się wszystkie Towarzystwa na halę parafialną, gdzie następujący program, pięknie urozmaicony pieśniami, mowami i deklamacyami miał miejsce.

1. Otwarcie Obchodu przez p. St. Moszczyńskiego, kasyera parafialnego. Na prezesa obchodu obrany został miejscowy proboszcz ks. T. Wilk. Na sekretarza obchodu p. Walenty Domalski.

2. Śpiew dzieci szkolnych pod kierownictwem miejscowego organisty „Witaj Majowa Jutrzenko''.

3. Mowa p. Szymona Hetner. W mowie swej prosił naprzód o spokój i wysłuchanie z uwagą mówców, dalej do ściślejszej miłości braterskiej. Nagrodzony został hucznymi oklaskami.

4. Śpiew Tow. św. Cecylii marsz „Bracia do bitwy'' pod batutą miejscowego organisty. Chór św. Cecylii zorganizowany przed trzema miesiącami, bardzo szybko postępuje naprzód, śpiewają zachwycająco.

5. Deklamacya Moniki Pruchniewicz. Była to deklamacya długa. Dziewczę dopiero 10 lat stare, lecz jak dobrze deklamuje, trudno znaleść jej równej.

6. Deklamacya Romana Wilk. „Prusak męczy polskie dzieci''.— Bardzo pięknie się spisał.

7. Śpiew dzieci szkolnych „Naród Polski'' na 3 głosy. Pieśnią wzbudzili w zgromadzonych ducha polskiego.

8. Mowa p. Józefa Bonka. W mowie p. Bonk zaznaczył, iż na obchody schodzą się 4 gatunki ludzi. Gdzie nasza młodzież i jak żyją na ziemi wolnej. Za wspaniałą mowę odebrał dużo oklasków.

9. Śpiew Tow. św. Cecylii — „Dzwon Zygmunta'' na 6 głosów.

10. Deklamacya Zuzanna Żebracka „Trzeci Maj.

11. Deklamacya Stanisław Mika „Chociaż wojsko rozproszone''.

12. Śpiew dzieci szkolnych „W krwawem polu''.

13. Mowa p. St. Moszczyńskiego. — Mówca obszernie wypowiedział o wartości Konstytucyi 3go Maja, o trzecim rozbiorze Polski; zachęcał do zgody, jedności, wytrwania w naszej starej po Ojcach odziedziczonej wierze, za co obsypali mówcę hucznemi oklaskami.

14. Śpiew dzieci szkolnych „Bukiet polskich pieśni'', udał się wspaniale.

15. Deklamacya Julianny Tybór „Do Ułanów''. Dziewczę lat 10 odbierała tyle oklasków podczas deklamacyi, iż musiała kilkakrotnie przestawać.

16. Tak samo w deklamacyi Jakóba Szymczyk „Głupi Moskal myśli'', dzielnie się spisał.

17. Śpiew dzieci szkolnych — „Nasz Kościuszko'', rozweselił wszystkich zgromadzonych.

18. Deklamacya Wiktorya Trybu „Dalej Bracia nasi mili''. Pięknie deklamowała, choć jeszcze młoda.

19. Śpiew Tow. św. Cecylii — „Wraz!'' ulubiona pieśń śpiewacka, udała się bardzo dobrze, za co odebrali dużo oklasków.

20. Na zakończenie przemawiał do nas nasz Wny ks. proboszcz Tomasz Wilk. Ponieważ obchód był bardzo długi, niechciał nasz proboszcz długo nas trzymać, więc krótko, lecz czule przemawiał do nas, napominając nam wiarę i ojczyznę, dalej żałował, iż hala za szczupła dla nas prawdziwych polaków nie mogła nas wszystkich pomieścić lecz z pomocą Boga, spodziewać się możemy obszerniejszej hali na rok przyszły, albowiem zaczynamy budowę kombinacyi kościoła i szkoły, która już teraz jest za mała. W krótkich słowach obudził nam nasz ukochany proboszcz ducha polskiego i zapewno nie na jeden dzień zostaniemy polakami, lecz na całe życie.

Na koniec zaśpiewano wspólnie „Boże coś Polskę''.

Walenty Domalski,
Sekretarz Obchodu.

Chrypka.

Czy doznawałeś kiedy tego dokuczliwego uczucia łechtania w gardle? Więc wiesz, jakie to nieprzyjemne, a przecie ulgi doznać łatwo: trzeba tylko przepłukać gardło Severy Antisepsolem. Na próchnienie zębów, niemiły oddech, ból gardła, katar nosowy, psucie się dziąseł i tp. — nic innego nie dorówna temu ulubionemu preparatowi. Jako rozczyn antyseptyczny polecamy go całem sercem do dezynfekcyi. Śpiewacy i mówcy mają w nim swego najlepszego przyjaciela. Spróbuj butelkę Severy Antisepsolu zaraz dzisiaj. Cena 25 centów. U wszystkich aptekarzy. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Warto przeczytać.

Słynny na cały świat śp. ks. S. Knaipp utorował w leczeniu ludzi zupełnie inną drogę. Za nim poszli wybitni lekarze i wszyscy zgadzają się w tem, że jeżeli człowiek chce być zdrowym, musi wyrzucić z siebie brudy wewnętrzne za pomocą słabych i średnio-silnych podniet życiowych. (Patrz dzieło dra Klimaszewskiego pt.: „Jaką metodą się leczyć'') Za najlepszy środek czyszczenia ciała z brudów wewnętrznych, które rozmnażają po ciele ludzkiem różne choroby, wybitni lekarze na swem zjeździe we Lwowie uznali słynne kuracyjne Wino Częstochowskie, a na dowód tego nagrodzili je pierwszą nagrodą czyli medalem złotym. — Wino Częstochowskie, działające łagadnie, usuwa wszystkie choroby powstałe z żołądka i nieczystej krwi, daje dobry apetyt i znakomicie reguluje żołądek. Dostać można w aytekach, u agentów lub u właścicieli: A. Skarzyński & Co. Buffalo, N. Y.

WIELKA ODPOWIEDZIALNOŚĆ.

Każdy z nas ma jakąś odpowiedzialność, to jest względem samego siebie, swego kraju, swej rodziny i całej ludzkości. Aby wypełnić wszystkie nasze obowiązki, musimy przedewszystkim pamiętać, aby nasza strona fizyczna, jak również umysłowa były utrzymane w zupełnym porządku. Jeżeli zauważymy najmniejszą utratę sił fizycznych, to pamiętajmy o naszej wielkiej odpowiedzialności i szukajmy pomocy. Nie potrzeba daleko jej szukać. Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina jest jednym z najlepszych lekarstw wzmacniających, które szybko przyniesie ulgę. Ono działa wprost na żołądek i na cały system trawienia, stymulując te organa i wzmacniając je. Jak tylko będziecie jeść i dokładnie trawić dostateczną ilość pożywienia zdrowego, będziecie zdrowi. Używajcie to lekarstwo we wszystkich chorobach żołądka i kiszek, na osłabioną krew i na brak sił. We wszystkich aptekach. Jos. Triner. 612—622 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

Szybka Ulga w Bólu Głowy.

Słyszałeś niewątpliwie o rozmaitych proszkach na ból głowy. Być może, próbowałeś niektórych bez rezultatu. W takim razie radzimy spróbować Severy Opłatki na Ból Głowy i Neuralgię. One zawsze dają zadawalniający rezultat. — Skuteczność wyrobiła im dobrą renomę i jesteśmy dumni z tego. Jeżeli cierpisz na ból głowy jakiegoniebądź rodzaju, to tylko spróbuj wziąć jeden taki Opłatek. Cena 25 centów za pudełko, zawierające 12 opłatków. U wszystkich aptekarzy. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

— Mamy w Pittsburgu i okolicznych miastach i miasteczkach massę polskich sklepikarzy, saluniстów i przemysłowców, — lecz szersza publiczność, — oprócz ich kumoszek i kumotrów, — nie wie o tem że oni mają jakieś „sztory'' szapy, czyli składy kupieckie i warsztaty. Winni temu są oni sami bo nie ogłaszają się w Wielkopolaninie. — Innonarodowcy są pod tym względem mądrzejsi, bo choć innonarodowcy, a jednak ogłaszają się w Wielkopolaninie, — a ogłaszają się bo im to korzyść przynosi! — Mądrej głowie dość dwie słowie! — Ogłaszajcie się w Wielkopolaninie.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Pies hakatystyczny znowu poczy-
Coraz głośniej domagają się
na wyć.

hakatyści nowej antypolskiej ustawy. Ustawą tą ma być zakaz parcelacyi nabytej ziemi przez Polaków. Pisma hakatystyczne napadły nawet na Buelowa za jego oświadczenie, że jest zwolennikiem energicznej polityki na kresach wschodnich. Pisma te powiedziały, że to oświadczenie „to bardzo ładna rzecz'', ale nie zastosowana dotąd ustawa o wywłaszczeniu pozostanie bezskuteczną, o ile rząd nie postara się ustawę, zapobiegającą parcelacyom.

Nie mogą więc hakatyści zapomnieć, że żyjemy. Ba, wtórzą im przecież nawet wolnomyślni, którzy powiadają, że ustawodawstwo przeciwpolskie ma jeszcze poważne dziury. Gdyby Buelow tylko kłopotu nie miał z reformą finansów, toby na pewno śruba przeciw polska zaskrzypiała. I wobec tego twierdzi jeszcze „Gaz. Gdańska'' że rząd w swej polityce przeciw polskiej łagodnieje!....

Archidyecezya gnieźnieńska.

W środę dnia 12 maja o godzinie 9ej rano zmarł po tylko 3-dniowej chorobie, opatrzony Sakramentami św., ś. p. ks. Zygmuna Sypniewski, proboszcz w Janówcu, radca duchowny i dziekan dekanatu św. Piotra i Pawła. Nieboszczyk liczył 67 lat wieku a 43 lata kapłaństwa.

Od Człuchowa.

W Kałdowie zgorzała sdodoła i chlew posiedziciela Wenzla. Spaliły się przytem narzędzia rolnicze i inwentarz. Ponieważ W. nie był zapezbieczonym, przeto ponosi znaczne szkody.

W Lidzbarku kupił rodak nasz stolarz p. Miller za 22000 mk. dom od kupca Silberberga, przy ul. Wilhelma.

Kotomierz.

Folwark Karlhof, od niepamiętnych czasów w ręku niemieckim (przedostatnim właścicielem był landrat Venske z Tucholi) przeszedł mocą sprzedaży w ręce polskie. Kupcem jest p. Marcin Biedermann, który zamierza folwark ten pomiędzy naszych rodaków podzielić na parcele. — I to się działo w największej bliskości ciotki hakatystów, bydgoskiej „Ostdeutsche Presse''. — Być może że teraz dostanie wścieklizny.

Bydgoszcz.

Nagłą śmiercią zmarł tu szklarz Kęczyński i to w pewnej oberży, w której przenocował. — Jest to w krótkim czasie już 3ci przypadek nagłej śmierci, który zaszedł w naszem mieście.

Oborniki.

W pobliżu młyna p. Heimanna w Koronówku znaleziono przy kopaniu żwiru zkamieniały kociec przedpotopowego nosoróżca w głębokości około 5 mtr. Prócz tego znaleziono dwa szkielety ludzkie. Szkielet nosoróżca ofiarowano muzeum cesarza Fryderyka w Poznaniu.

Kiszkowo.

Pomiędzy Kiszkowem, Sławnem Lednogórą i Witkowicami budują obecnie nową żwirówkę. Koszta wynoszą około 200 tysięcy mk.

Witkowo.

Z żalu po śmierci dziecka popadł w obłąkanie właściciel posiadłości w Żelaskowie, p. Bubasz. — Trzeba go było umieścić w zakładzie dla obłąkanych.

Łabiszyn.

Z Łabiszyna donoszą o niepotwierdzeniu Polaka, wybranego sołtysem w Klotyldowie. Wieś tu prawie cała polska; rodacy wybrali gospodarza p. Brzyckiego sołtysem. Landrat atoli nie potwierdził wyboru bez podania powodu. — I to się nazywa konstytucyjne państwo.

Inowrocław.

Jamę ziemną, jaka się utworzyła przy zapadaniu się południowej części kościoła N. P. Maryi zapełniono już zupełnie. Wodę wypumpowano. Niebezpieczeństwo zdaje się być usunięte. Zaczęto więc wnosić z powrotem ławki do kościoła.

Tczewo.

W zabitym robotniku kolejowym, którego przejechał pociąg pomiędzy Tczewem a Swarożynem o czem pokrótce donosiliśmy, rozpoznano robotn. Palmowskiego z Rokitek. Nieszczęśliwy osierocił żonę i pięcioro drobnych dzieci.

Kościerzyna.

Umarł już ów posiedziciel Leon Stankowski, który podczas pożaru swej posiadłości usiłował ratować źrebię i przy tem ciężko się poparzył.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Wdzięczność ludu polskiego.

W obchodzie 26 rocznicy śmierci Władysława Anczyca, który odbył się 9 maja głónym uczestnikiem, okazał się lud wiejski, przybyły na ten dzień z różnych okolic, by uczcić pamięć tego zasłużonego pisarza ludowego. Obaj posłowie ludowi krakowskiej ziemi: Ptak i Wójcik wypowiedzieli słowa wstępne w teatrach na przedstawieniach jubileuszowych miejskim i ludowym. Trzeci poseł a zarazem najwybitniejszy przedstawiciel uświadomionych warstw ludowych, Jakób Bojko wygłosił imieniem całego ludu przemówienie na zakończenie głównego punktu obchodu, tj. pochodu pod tablicę Anczycowską, wmurowaną w kościołek św. Salwatora na Zwierzyńcu. — Ponadto ze wsi Polęgi (powiat Brzesko) zjechała w oryginalnych swoich strojach weselnych z własną muzyką cała trupa włościaska, złożona z dwudziestu kilku osób, która w teatrze miejskim odegrała „Flisaków'' Anczycowskich. Wójt tejże wsi, Paweł Dobosz, wygłosił ze sceny okolicznościowy wiersz wiejskiego poety Ferdynanda Kurasia. Z pod Krakowa zaś ze wsi Modlnicy — przybył męski chór włościański,— złożony z 30 śpiewaków, podzielony na 4 głosy, którzy produkowali się w teatrze miejskim.

Tak lud uczcił pamięć autora „Kościuszki pod Racławicami''.

Kraków.

Zmarł śp. Alfred Szczepański, wybitny dziennikarz polski, wieloletni syndyk i doradzca prawny Związku prasy zagranicznej w Wiedniu. Nieboszczyk urodził się w r. 1840. Był czynnym w Lwowie Krakowie, a potem w banku krajowym w Wiedniu. Wydał on też rozmaite broszury i dzieła jak np. „Czechy i słowiańszczyzna'', „Trzaski'' (poezye w r. 1869). Szkoły w Polsce'' (w r. 1866) i td.

Pomnik Tadeusza Kościuszki w Krakowie.

Kraków — dawna królów polskich stolica posiada w swych murach wiele szacownych pamiąttek z dawnych czasów i wiele pomników sławnych ongi w narodzie bohaterów i wielkich poetów. —

Dotychczas jednak nie zdobył się Kraków na postawenie pomnika ukochanemu przez lud polski generałowi w sukmanie Tadeuszowi Kościuszce, który pierwszy powołał chłopów do walki w obronie Ojczyzny i na ich czele odniósł świetne zwycięstwo na polach pod Racławicami.

Zawiązał się wprawdzie przed paru laty Komitet, celem wystawienia Kościuszce pomnika na rynku w Krakowie, ale ten Komitet dotychczas nie wiele zdziałał, a to z powodu braku funduszów i z innych przyczyn. Znaleźli się bowiem ludzie, którzy w żaden sposób nie chcą się zgodzić, aby pomnik Kościuszki stanął na rynku w Krakowie, lecz proponują na to plac Szczepański lub inne miejsce uboczne. Przeciwko temu energicznie zaprotestowali imieniem ludu na ostatniem posiedzeniu Komitetu poseł Ptak, włościańscy radcy powiatowi Józef Serczyk, Jan Jarzyna, Młodzianowski i akademik Pluta oświadczając, że lud pragnie gorąco, aby pomnik Kościuszki stanął na rynku krakowskim — a nie gdzieindziej. Większość Komitetu, którego przewodniczącym był Włodzimierz Tetmajer radca powiatowy, zgodził się na wywody przedstawicieli chłopskich. — Jest więc nadzieja, że pomnik Kościuszki stanie w następnym roku w Krakowie na rynku.

Sankcja cesarska.

Sankcję cesarską zyskały ustawy uchwalone przez Sejm galicyjski, zezwalające gminom: Chorostek, Cieszanów, Jodłowa, Kolbuszowa, Krynica, Limanowa, Przemyślany, Ryglice, Sędziszów, Uście dolne, Zator i Żołynia na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych i piwa.

Straszny wypadek.

Dnia 22go kwietnia b. r. wieczór powracał od pracy polnej gospodarz G. z Siedlisk do Berdechowa około Bobowej i po drodze wstąpił do karczmy w Siedliskach i podpiwszy sobie alkoholu odpowiednio, siadł na wóz, ruszył i zasnął.

Nie ujechawszy ani ćwierć kilometra, wjechały konie na rampę kolejową tuż przy samej budce, zderzyły się z nadchodzącym od Tarnowa pociągiem, ponieważ i budnik nie zamknąwszy ramp — spał sobie również smacznie. Wskutek czego jednego konia zabiło, drugiego na kawałki poszarpało, z którego łep aż na stacyi w Bobowej znaleziono, a owemu gospodarzowi ongi połamało i leży obecnie w szpitalu.

Koniec oszukańczej asekuracyi.

Niedawno rozwiązało się we Lwowie istniejące towarzystwo posagowe „Aurora'', którego ofiarą padło mnóstwo osób, przeważnie uboższych, złowionych szumnemi obietnicami, podobnie jak w „Alliage''. W styczniu b. r. już były finanse towarzystwa w stanie tak opłakanym, że zgromadzenie członków widziało się zniewolone zmienić statut. Namiestnictwo jednak statutu nie zmieniło, wobec czego lada dzień byłoby nastąpiło rozwiązanie towarzystwa przez władze polityczne, od czego wstrzymano się tylko ze względu na członków; likwidacya urzędowa bowiem pociągnęłaby za sobą bardzo znaczne koszty.

W rezultacie na odbytem Walnem Zgromadzeniu, członkowie uchwalili rozwiązać „Aurorę'', aby uchronić się od dalszych strat. — Straty członków będą bardzo znaczne. Pretensye dochodzą sumy 93.000 koron, a gotówka wynosi około 24.000 koron, a ponieważ jest około 700 członków, wypadnie na każdego około 21 proc. wpłaconej sumy.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Prasa rosyjska o Maryawitach.

„Rossija'' urzędowy organ pomieściła artykuł o Maryawitach. Autor siłę maryawityzmu widzi w tem, że dusza chłopa polskiego pozbawiona jest zupełnie nienawiści fanatycznej względem prawosławnych. Chłop polski unika również polityki. Autor oświadcza w dalszym ciągu, że jeżeli w przyszłości maryawityzm ma się zlać z prawosławiem, to nie należy grzeszyć zbytniem pośpiechem i trzeba pamiętać, że w roku 1875 zbyt pośpiesznie przyłączono unitów i wskutek tego wytworzono zastępy „opornych''. Należy się wystrzegać tego w stosunku do Maryawitów.

Nowe parafie w Łodzi.

Gubernator piotrkowski otrzymał w tych dniach wiadomość od jenerał gubernatora warszawskiego, że ministeryum spraw wewnętrznych zatwierdziło trzy nowe parafię w Łodzi, mianowicie: św. Józefa, św. Stanisława Kostki i św. Anny na Zarzewie.

W sprawie czwartej nowej parafii na Widzewie, co również było projektowane w swoim czasie, ministeryum wstrzymało tymczasowo swoją decyzyę, lecz sprawa ta jest na dobrej drodze, gdyż gubernator piotrowski dał opinię najprzychylnejszą.

Funduszu na utrzymanie trzech proboszczów i 6 wikarych, około 2.000 rb. ministeryum spraw wewnętrznych nie przeznaczyło. Suma ta będzie pobierana drogą składek.

Cztery wyroki śmierci.

Warszawa. — Na posiedzeniu warszawskiego sądu wojennego znalazła się sprawa Jana Mandyka, Jana Zaremby, Jana Szałapy, Ludwika Polubińskiego i Waleryi Zalewskiej. Pierwsi czterej oskarżeni byli o dokonanie kilku napadów w obrębie pow. lubelskiego, Zalewska zaś o przechowywanie zrabowanych rzeczy.

Sąd wojenny skazał Mandyka, Zarembę, Szałapę i Polubińskiego na śmierć przez powieszenie. Zalewska skazaną została na 12 lat ciężkich robót.

Korfirmacya wyroków.

Skazanej w zeszłym tygodniu za należenie do organizacyi bojowej polskiej paryi socyalistycznej oraz udział w szeregu zabójstw Annie Szczepańskiej, jenerał-gubernator warszawski karę śmierci zamienił na roboty ciężkie.

Wyroki skazujące w tej samej sprawie na śmierć Edwarda Potasińskiego i Jana Grabowskiego jenerał-gubernator zatwierdził.

Skazanych na śmierć za napad na intendenta szpitala żydowskiego p. Baumrittera Józefowi Wawrzakowi i Alfredowi Sawickiemu jenerał-gubernator karę śmierci zamienił na 12 lat robót ciężkich.

Ks. Aleksander Woycicki z Warszawy, laureat paryskiej szkoły nauk politycznych, po kilkoletnich studyach we Francyi, Anglii i Belgii, oraz napisaniu dzieła „La classe ouvriere danas la grande industrie du Royaume de Pologne'' (Klasa robotnicza w wielkim przemyśle Królestwa Polskiego), otrzymał stopień doktora nauk politycznych i społecznych na uniwersytecie w Lowanjum (Belgia.)

Sprawa Chełmska.

Warszawa. — Sprawa oderwania ziemi chemskiej nie schodzi ze szpalt gazet, które wciąż zapytują, „cui bono'' projekt ten powstał. Stanowisko opinii polskiej znane jest rządowi. Że tutejsza biurokracya rosyjska nie sprzyja temu projektowi, o tem również wiedziano od dawna. W dodatku — według zasiągniętych z wiarogodnego źródła wiadomości — prawosławna ludność Chełmszczyzny bynajmniej nie jest zadowolona z projektu i gotowa jest protestować przeciw jego urzeczywistnieniu. Rozumieją to poplecznicy Eulogiusza i dlatego też starają się o utrzymanie nadal stanu wyjątkowego w Królestwie, żeby — w razie potrzeby — tłumić niezadowolenie i uniemożliwić protesty metodą represyi „administracyjnych''.

Sądzili niektórzy, że Stolica Apostolska zainteresuje się tą sprawą: wszak losy b. unitów. których dzieje stanowią tak podniosłą kartę martyrologii religijnej, nie mogą być dla niej obojętne. O ile nam jednak wiadomo, projekt episkopa Eulogiusza, wymierzony w znacznej części również przeciwko katolicyzmowi, nie odbił się głośniejszem echem w Watykanie.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING COMP.

Rev. C. Tomaszewski, Pres't. & Treas.
L. Haduch, Editor.
56 — 22nd Str., Pittsburg, Pa.
C. D. and P. T. Phone: 2263 GRANT.
P. and A. Telephone: 2204 Main.

"WIELKOPOLANIN".
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
"WIELKOPOLANIN".
56 Twenty Second Str. Pittsburg, Penna.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
Polish Printing and Publishing Co.,
56 — 22-nd Str., Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych....$1.50
Poza obrębem Stan. Zjednoczonych....$2.00
Pojedynczy numer.....................05

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

(Nadesłane).

GAWĘDKI WEREDYKA.

Chociaż z zasady jestem najzupełniej przeciwny używaniu nożyc, czy nożyczek redaktorskich, to przyznać jednak należy, że mogą one odegrać czasem rolę, uposabiając niejednego do poważnych i korzystnych rozmyślań. Czytając uważnie „Dziennik Chicagoski'', natrafiłem niedawno temu w jego kronice kościelnej z dnia 24go marca b. r.. artykulik, który mię tak zaciekawił, że mimowoli wyciąłem go owemi nożycami, myśląc, że mi się może na co przyda. Przytaczam go nie zmieniając w nim ani jednej joty:

''Z Włoch. — Jeszcze o Mesynie i o pisemku „Il Telefono''. — Dzienniki donoszą, że nieszczęśliwy autor owego wiersza bluźnierczego, o którym swego czasu donosiliśmy w naszym Dzienniku, stracił wskutek katastrofy mesyńskiej całą swą rodzinę i dostał pomieszania zmysłów. X. Cando z Mesyny, który pierwszy napisał o tym wierszu do dziennika — **„Corriere d'Italia''**, przesłał temu samemu pismu nowe bardzo smutne wiadomości o moralnym stanie zniszczonego miasta. Czytamy tam o strasznem zepsuciu, a szczególniej prasa bezbożna, szydząca zuchwale z największych świętości -- ze strony katolickiej nie stawiano złemu żadnej prawie zapory, owszem udzielano mu poniekąd poparcia: „Il Telefono'' wychodził w 15 tysiącach egzemplarzy i wszyscy go prawie czytali, panie, panny a nawet **księża.** W bluźnierstwach jego miotanych na Boga i N. Pannę, widziano tylko nieszkodliwą „humorystykę''. Ogłaszał on często listy adresowane do Boga, pełne obelg ulicznych, jeden ze sprośnych jego poematów lżył Niepokalaną. Ze strony katolickiej ogłoszono klkakrotnie napróżno drukiem przestrogę: — „Lękajmy się kary Bożej!'' — Kara ta przyszła: kościoły wszystkie leżą w gruzach, kapłani najdzielniejsi i najgorliwsi zginęli, a zostali przy życiu prawie tylko starcy, inwalidzi, niezdolni do pracy, — o czem powinni byli wspomnieć ci, którzy oskarżyli kłamliwie duchowieństwo, że nie udzielało wydatnej pomocy przy ratowaniu nieszczęśliwych.''

„Dnia 6go grudnia odbyło się z inicyatywy związku „antiklerykalnego'' Giordano Bruno zgromadzenie, na którem uchwalono „zniszczenie religii w Messynie'' — drugiego dnia Messyna była zniszczona.

„Dziś nawet rząd włoski, który nie przestał walczyć z religią i popierać wszystkich jej wrogów, powziął postanowienie godne pochwały ze strony katolickiej: oto minister oświaty rozporządził, że z funduszu „kultu'' należy przeznaczyć 150,000 lir na odbudowanie kościołów w Messynie i innych miast zburzonych. Oprócz tego zamówił u pewnej firmy niemieckiej prowizoryczny kościół składany, który ma zastąpić zniszczoną katedrę w Messynie. Może to zapowiedź pewnego, bardzo pożądanego zwrotu w polityce kościelnej królestwa włoskiego''. — Tyle „Dziennik Chicagoski''.

Rzeczywiście, stosunki, panujące w Messynie przed katastrofą, były wprost przerażające i mogą zgrozą i obrzydzeniem przejąć serce prawdziwego katolika, a cóż dopiero kapłana. To też i ze mną się nie inaczej stało. Z boleścią pomyślałem sobie o tylu duszach, które zarażone jadem zgorszenia i niewiary znalazły tak nagłą i straszną śmierć pod gruzami walącego się miasta. No, ale przecież przyszło mi na myśl z drugiej strony„ przecież tutaj na tej wolnej amerykańskiej ziemi, pomiędzy naszemi polakami, nie mamy takiego „Il Telefono'', ani znowu takiego zepsucia i niewiary, jak tam, pomiędzy temi włoskiemi wolnomularzami. — Niestety, piękne moje marzenia miały się wkrótce bardzo rozwiać i smutnej ustąpić prawdzie. Oto pewnego majowego poranku wpada mi w rękę **polskie, naprawdę polskie,** pisemko tygodniowe humorystyczne, darujcie mi, że tytułu jego nie wymienię, a to z powodu, żeby nie zaostrzać ciekawości do czytania zakazanych gazet i książek. Coś wam jednak powiem, a mianowicie, że stolicą tego pisemka jest ni mniej ni wiecej, Chicago, Ill., gdzie przeszło trzysta tysięcy Polaków mieszka. Szpargał ten, w kuźni lucypera wydrukowany już samym tytułem bluźni w najstraszniejszy sposób Bogu i religii, a pomieszcza takie brudy, takie niemoralne bezecne i sprośne żarty, dotykające w najhaniebniejszy wprost sposób wszystko, co dla prawdziwego Polaka katolika ma, lub przynajmniej powinno mieć najwyższą cenę i wartość, że serce moje zadrżało z bólu i wstydu, że takie ohydne piśmidło jest w stanie utrzymać się pomiędzy naszą Polonią. Nie wiem, o tem z pewnością— „Dziennik Chicagoski'' jest daleko lepiej poinformowany, ile też szatański ten organ ma prenumeratorów, to jednak wiem, że w samem Chicago istnieją trzy dzienniki wolnomyślne, jeden nie lepszy od drugiego, a wszystkie razem łączą się, gdzie tylko chodzi o napaść na Kościół, lub jego sługi. W Milwaukee mamy organ dzienny, który swą nienawiścią wszystkiego, co dobre i szlachetne, przewyższa innych swoich kolegów, ukrywa się bowiem jak najstaranniej ze swemi przekonaniami, zasłaniając je najtroskliwiej tym tak wygodnym i tanim płaszczykiem patryotyzmu. Gdy dodamy do tego jeszcze kilkanaście złych albo gorszych, albo bardzo wątpliwej wartości tygodników, to będziemy mieli mniej więcej obraz działalności, jaki rozwija wolnomularsko-żydowsko socyalistyczno-wolnomyślna prasa polska, chcąc, jako dzielni pomocnicy szatana skaptować jak najliczniejszych dla niego zwolenników, odciągając potomków tych bohaterów, którzy przez szereg cały wieków zasłaniali Europę, jako przedmurze chrześciańswa, od ich najświętszych religijnych przekonań i wtrącając ich w labirynt błędów i przepaść zepsucia.

A, cóż my, wierni katolicy, wobec tego czynimy? O, ty zacofańcze, powiecie, czyżeś zupełnie obcy w Izraelu, czyż nie wiesz o tem, że i my mamy dzienniki polskie i tygodniki, a nawet miesięczniki, które przeciwdziałają temu złu, jakie szerzą bezbożne pisma z przeciwnych nam obozów. Powoli, panowie, nie tak gorąco; ja wiem dobrze, że mamy gazety dobre, ale są one jeszcze niestety słabe, bo nie otrzymują takiego poparcia ze strony społeczeństwa polskiego, jakiegoby powinny doznać, gdyby ta nasza Polonia amerykańska zechciała ze wszystkich sił popierać dobrą prasę, a wyganiać stanowczo i z odwagą wszelkie pisma hańbiące naszą wiarę, a tem samem i narodowość.

Trzy miliony Polaków podobno mamy w Stanach Zjednoczonych, a byłbym bardzo wdzięcznym temu, ktoby mi powiedział, że się mylę, twierdząc, że dobre nasze gazety mają więcej niż 150,000 abonentów, co w każdym razie nie jest dostateczną liczbą, bo nieprzyjaciele nasi tymczasem ciągle wzmagają się na siłach, zyskując poparcie od wrogich kościołowi żywiołów, tj. żydów i wolnomularzy Pamiętajmy, że kąkól daleko się prędzej przyjmuje i bujniej wzrasta, niż dobre ziarno; chwasty wzrosłe na łanie pięknej pszenicy nie podobna wyrwać, nie uszkadzając zarazem i plonu. Z chęcią przyznajemy, że w ostatnich paru miesiącach zaczął się daleko silniejszy ruch w prasie polsko-amerykańskiej; na wieść o dzikich i bezbożnych napaściach Dangla i jego popleczników na Kościół katolicki i jego duchowieństwo, zaczęły się jak grad sypać wszelkiego rodzaju artykuły i artykuliki, wyrażające oburzenie i święty gniew przeciwko podobnego rodzaju świętokradzcom, usiłującym oderwać naszych wiernych braci Polaków od wiekami uświęconych przekonań. Wiele z tych były bardzo dobre, dobitnie i trafnie zbijały bluźnierstwa przeciwników, wykazywały jak na dłoni, że szczęście i potęga Amerykańskiej Polonii spoczywa jedynie w zachowaniu najdroższych skarbów dla każdego prawdziwego Polaka, wiary i ojczyzny. Jednem słowem walka pomiędzy dwoma obozami, liberalnym i wierzącym, zawrzała nie na żarty.

Gdy się tak czyta nasze polskie amerykańskie gazety, myśl uważnego czytelnika pomiwoli przenosi się w one dawne czasy, kiedy to jeszcze Polska nasza świetną była i potężną, kiedy królowie nasi nie byli słomianemi, ale silnie dzierżyli berło władzy, a nieprzyjaciele ościenni drżeli przed orężem polskim, i zdaje mu się, że widzi bitne hufce rycerstwa polskiego, występujące do boju z nieprzyjacielem, te roty pancerne, tych skrzydlatych husarzy, dzielnych zaporozkich kozaków, wyobraża sobie, że słyszy śpiew „Bogarodzica'', chrzest zbroi, szum skrzydeł husarskich, huk armat, jęk rannych i hałas bitwy. Nieprzyjaciel pierzcha w nieładzie, a rycerstwo upojone zwycięztwem ściga go, zbierając bogate łupy. Próżno jednak królowie błagali, nadaremno roztropni i poważni, przejęci dobrem ojczyzny mężowie przedstawiali, kiedy chodziło o zupełne wyniszczenie wroga, o złamanie jego potęgi, o obalenie jego wpływów. — Ta sama szlachta, która się dzielnie i walecznie biła z nieprzyjacielem, nie miała wytrwałości w zapewnieniu sobie stałych skutków zwycięstwa nad pogromionym przeciwnikiem.

Zastosujmy to do obecnej walki, jaka się w tych miesiącach toczy na pióra. — Z kimże prowadzimy bój? — Oto, ni mniej, ni więcej, tylko z temi, którzy chcą nam wydrzeć wiarę, i pozbawić rodaków naszych owoców odkupienia złożonych w Kościele katolickim. Powstaliśmy przeciwko nim, to prawda, zaczęliśmy, ale nie wszyscy, a tymczasem wróg to potężny, bo nie przebiera on w środkach, każda broń dla niego godziwa; wróg to podstępny, chytry zawsze czujny, wróg, który ma poza sobą, całe szeregi zżydziałej i wolnomularskiej prasy; wróg wreszcie, ziejący taką nienawiścią i zajadłością przeciwko wszystkiemu, co nosi imię Chrystusa, że nic go ułagodzić, nic go przejednać nie zdoła, tylko odstąpienie od swoich przekonań, zaparcie się wiary i wstąpienie do ich obozu.

Nie jednorazowa więc walka, nie wstępny bój, ale ciągłe i ustawiczne borykanie się, zdoła nam zapewnić spokój i bezpieczeństwo przed wrogiem, czychającym na zniszczenie tego, co nam najdroższe, naszego młodego pokolenia, wynaradawiając je w szkołach publicznych, bezwyznaniowych. Prasę więc naszą katolicką polską, wzmocnić powinniśmy, załóżmy ,tak jak inne narody, związek katolickich dziennikarzy, dajmy im poparcie, wychowując młode i zdolne siły, chcące się tem zawodom poświęcić, zacznijmy towarzystwa katolickich wydawnictw, jak to naprzykład czynią bracia Słowieńcy, których podobne bractwo liczy już, jak to„Dziennik Chicagoski'' raz wspomniał, 30,000 członków i świetne osiągnęło rezultaty. Niemcy, Anglicy, Amerykanie mają podobne stowarzyszenia, my tylko jedynie, nie wiem, czy z fałszywej dumy, czy ze wstydu, żeby nie naśladować tego, co obce, nie czynimy nic, tracąc czas drogi na bezowocnych turniejach gazeciarskich. Dajmy naszemu ludowi dobrą strawę duchową, włóżmy do rąk jego moralne, pouczające, popularne dzieła, a zobaczymy, że się odwróci ze wstrętem od ohydnej, bezbożnej prasy, a z całym zapałem zwróci się do walki przeciwko tym, których niedawno temu uważał za swoich obrońców najlepszych przyjaciół. O! nasz lud lubi czytać, on wie o tem, co dobre i szlachetne. Osłabić tylko powinniśmy przyczyny, potężnie wpływające na jego zepsucie, a osiągniemy obfity plon. Jakie one są, spróbuję wam pokazać w następnych gawędkach, tymczasem niech mi wolno będzie wraz z mówcą rzymskim zawołać: **„Hannibal ante portas!... Caveant consules ne quid detrimenti res publica capiat.''**

PAMIĘTAJ, ŻEŚ POLAKIEM I ŻE DZIECI TWE POLAKAMI BYĆ MUSZĄ!

DAYTON, OHIO.

Tow. Oświaty p. im. T. Kościuszki, urządziło w dniu 28go maja, poraz pierwszy w Dayton O., obchód narodowy ku uczczeniu konstytucyi 3go Maja. Dzień ten obchodowy rozpoczęło Tow. od Boga, zamawiając uroczystą mszę św. którą odprawił Wiel. ks. Proboszcz B. Strzelczok.

W obchodzie wzięły udział również inne Tow. jako to: Tow. św. Józefa, Tow. M. B. Częstochowskiej i Rycerze św. Józefa. Towarzystwo to czyniło wspaniały widok i dziarską postawę w śliczn'em umundurowaniu. Wyćwiczeni jak jeden mąż pod dowództwem dobrze znającego mustrę wojskową ob. M. Kwiecińskiego, któremu w tej trudnej pracy ze znajomością rzeczy dopomaga ob. T. Tarczyński. Praca ich choć mozolna staje się przyjemną, gdyż rycerstwo, prawi Polacy, pilnie słuchają nauk i jak bracia żyją między sobą.

A teraz przystąpimy do Programu obchodowego. O godzinie 2 po południu wyruszyły Towarzystwa poprzedzane orkiestrą po ulicach Troy i Kiser zmierzając ku kościołowi na uroczyste nieszpory majowe, by pokłon oddać jedynej Opiekunce narodu polskiego N.M. Pannie królowej Polski.

Po nabożeństwie udano się na halę parafialną i rozpoczęto uroczystość modlitwą.

1). „Witaj Majowa jutrzenko'', chór mężczyzn.

2). Mowa Wiel. ks. proboszcza Wiel. mówca poruszył w mowie swej doniosłe znaczenie Konstytucyi 3go Maja, pięknie malując stan Polski w owym czasie,wykazując jakie doniosłe skutki byłyby, gdyby Polska wśród obywateli swoich nie miała zdrajców i przedawczyków. Słowa te wpadały w głębie serc słuchaczy i na długo pozostaną drogiem wspomnieniem tej uroczystej chwili, to też Wiel. Mówcę nagrodzono burzą oklasków.

3). Śpiew, „Wstań biały orle'', dzieci szkolne, fortepian panna Kubkowska.

4). Deklamacya „Sto lat minęło'' — panna Kmieciak.

5). Śpiew „Nie uciekaj dziewczę lubę'', chór mieszany

6). Mowa p. S. Burdzieński.

7). Śpiew solo „Idź... do...'' Mazurek, p. M. Andrzejczyk. — Fortepian p. W. Kubkowska.

8). Mowa ob. p. M. Kmieciński.

9). Śpiew „Świat się zieleni'', dzieci szkolne.

10). Deklamacya „Sto lat minęło od tej chwili'', W. Bubolc.

11). Śpiew „Jak się macie Bartłomieju'', dzieci.

12). Deklamacya „Dokąd Piasta naród żyje'' — H. Wajnert.

13). Śpiew „Co to za gwałt'' — dzieci.

14). Mowa „O Miłości'' — miejscowy organista p. L. K.

15). Śpiew „Czerwony pas'' — chór mieszany.

16). Delamacya „Celniejsi sercem i głową'' — A. Biodrowska.

17). Śpiew „Jeszcze Polska nie zginęła'' — chór mięszany. Orkiestra i fortepian p. L. Kubkowska.

18). Deklamacya „Polska nie zginęła'' — Albert Bubolc.

19). Zakończenie i przemówienie Wiel. ks. Proboszcza do zebranego ludu słowy podziękowania i śpiew z orkiestrą i fortepianem stojąc „Boże coś Polskę''. kę''.

Szan. mówcy i śpiewacy zasługują na szacunek i pochwałę.

Przyjaciel „Wielkopolanina''.

Stowarzyszenie kasy pośmiertnej pod opieką Matki Bożej Przedziwnej w Wilmington, Del.

ZARZĄD:

Wiel. ks. J. S. Gulcz, Radca Duchow.
Józef Biniewski, Cenzor
Maciej Biniewski, Vice Cenzor
Michał Robaczewski, Prezes
Andrzej Cisło, Vice Prezes.
Jan Jakubowski, Kasyer
Stanisław S. Jasik, Sekr, Jeneralny.
Jan Prostka, Vice Sekretarz.
Kontrolerzy:
Kazimierz Przybylski
Andrzej Karczewski
Jan Falicki
Jan Markowski,
Jan Kisielewski,
Michał Grygo.

Kolektorzy uprawnieni do kolektowania i zapisywania na mniejsze sumy ubezpieczenia::
Maciej Biniewski, na wschodniej stronie miasta.
Stanisław S. Jasik, na zachodniej stronie miasta.

Posiedzenia Zarządu Centralnego od bywają się w pierwszy Piątek każdego miesiąca w klasie szkoły parafialnej o godzinie 8ej wieczorem.

Biuro Centralnego Zarządu mieści się pod No. 506 S. Harrison ulica. — Wszelkie korespondencye dotyczące Stowarzyszenia Kasy Pośmiertnej pod opieką M. B. P. adresować należy:

STAN. S. JASIK,
506 S. Harrison str. Wilmington, Del.

PORZĄDEK GRUP:

Grupa I. Tow. Matki Bożej Przedziwnej, posiedzenia każdą drugą niedzielę miesiąca zaraz po sumie w hali parafialnej. K. Przybylski sekr. fin., 227 Tatnal str. — Wszelkie zaś korespondencye, tyczące się Tow. należy adresować: W. S. Szulc, sekr. prot. 1009 Maple str.

Grupa II. kolektorska, Tow. św. Antoniego, na zachodnią i południową stronę miasta. S. S. Jasik, kolektor 506 S. Harrison str.

Grupa III. Tow. św. Alojzego,na wschodnią i południwą stronę miasta, M. Biniewski, kolektor, 12 Robison str.

DO POLONII I TOWARZYSTW W WILMINGTON, DEL., I OKOLICY.

W dniu 5go lipca b. r. Towarzystwo Ułanów św. Jadwigi urządza Wielki pierwszy roczny Zjazd Towarzystw Ułanów św. Jadwigi w hali Sokoła Polskiegi przy Sycamore ulicy. — Prosimy wszystkie Towarzystwa jak również członków Polonii w Wilmington o zaszczycenie nas swą obecnością. — Spory przeciąg czasu dzieli nas jeszcze od tej chwili, lecz im wcześniej zabierzymy się do dzieła,tem lepiej będziemy mogli przyjąć naszych gości.

Z bratniem pozdrowieniem
Zarząd.

ZAWIADOMIENIA.

Posiedzenie Zarządu Unii św. Józefa odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 6go Czerwca o godzinie 2-ej po południu w iokalu A. Kaźmierskiego sekr. finansowego.

W. J. Szelong, sekr.

Niniejszem zawiadamiam Tow. Huzarów Pułaskiego aby pamiętało o tem co było uchwalone na ostatniem posiedzeniu. Ażeby każdy był w przyszłą sobotę u spowiedzi a w niedzielę rano o 7:30, żebym wszyscy wspólnie w pełnym uniformie przystąpili do Stołu Pańskiego, a zarazem przypominam, aby zaraz w tę samą niedzielę o godz. 10ej wszyscy tak samo się stawili w pełnej uniformie na dziedzińcu przed plebanią i aby wszyscy razem wyruszyli do kościoła wysłuchać mszy św. która jest zamówiona przez nasze Towarzystwo na pamiątkę naszego 5 letniego jubileuszu. Nieobecny członek podpada karze.

Lud. Laszkieiwcz, sekr.

Zaproszenie.

Niniejszem zaprasza Towarzystwo Huzarów Pułaskiego gr. 25 Unii św. Józefa wszystkie Tow. uniformowane z gór z parafii N. S. Maryi, aby byli tak łaskawi wziąć udział z nami i uczcić pamiątkę naszego 5 letniego jubileuszu. Na te intencye nasze Towarzystwo zamówiło mszę św. z asystą w naszym kościele, która się odbędzie w przyszłą niedzielę 6go Czerwca, i tak nasze Tow. pragnie i zaprasza wszystkie tow. uniformowane z gór, aby raczyli przyłączyć się do nas w pełnym uniformie punkt o wpół do 11ej i abym razem wyruszyli do kościoła i wysłuchali mszę św. przez nas zamówioną.

Józef Kruczkowski, prezes
Aug. Szramowski, major
Lud. Laszkiewicz, sekr.

Zawiadamiam członków Tow. Ryc. św. Kazimierza, w parafii św. Wojciecha B. i M. na S. S., iż w niedzielę dnia 6go cerwca o godzinie 1ej odbędzie się roczne posiedzenie tego Towarzystwa. — Wszyscy członkowie mają się stawić pod karą przepisaną w Konstytucyi.

J. Kopera, prezes.
J. Pilarski, sekretarz

Niniejszem zawiadamiam wszystkich członków Tow. Strzelców św. Jadwigi No. 2, iż nasze ćwiczenia wojskowe odbędą się w przyszłą sobotę, to jest dnia 5go czerwca o godzinie 7 wieczorem. Każdy członek ma się stawić, nieobecność podpada karze 50 centów. A w niedziele każdy ma się stawić w pełnem uniformie przed kościołem o godzinie 10 zrana.

Jan Zieleński, kapitan
Jan Schutzman, prezes.

Baczność Gw. Ryc. św. Antoniego! — Nasze wojskowe ćwiczenia odbędą się w sobotę dnia 5go czerwca o godz. 7ej wieczorem.— Każdy członek jest obowiązany stawić się na to ćwieczenie, nieobecny członek podpada karze.

Jan Nowak, major.

PAMIĘTAJ,ŻE ZA SWOJE DZIECI PRZED BOGIEM ODPOWIESZ!

Do czytelników w Uniontown, Pa.

Agent pisma naszego p. I. Andrzejewski, kolektować będzie w przyszłym tygodniu za „Wielkopolanina'' w Uniontown i w okolicy. Szanownych czytelników uprasza my o łaskawe wyrównanie swej zaległości.

Wydawnictwo.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Tow. śś. ap. Piotra i Pawła gr. 28ej Unii św. Józefa, iż nasze roczne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę to jest dnia 6go Czerwca, 1909 r. o godzinie 2ej po południu w sali posiedzeń parafii św. Stanisława Kostki. Prosimy o obecność wszystkich członków ponieważ mamy ważne sprawy do załatwienia. — Tak samo uprasza się członków, którzy zalegają pewną sumę, aby się stawili na przyszłe posiedzenie i uścili się ze swej zaległości w przeciwnym razie zostaną suspendowani.

S. M. Basikowski, sekr.

Niniejszem zawiadamia się Towarzystwo Młodzieńców św. Kazimierza, iż nasze miesięczne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 6go czerwca b. r. o godzinie 4ej po południu. Każdy członek jest proszony być obecnym na posiedzenu, ponieważ są ważne sprawy do załatwienia.

Tomasz Szykowny, sekr.

KORESPONDENCYE.

PITTSBURG, PA.

Prosimy w imieniu całego Towarzystwa umieścić w swych łamach poczytnego pisma o istnieniu naszego Towarzystwa Huzarów pod im. Kazimierza Pułaskiego. — Tow. Huzarów Kazimierza Pułaskiego istniejąc dopiero pięć lat, ale stoi na równi z drugiemi Towarzystwami, bo liczy obecnie przeszło 60 dobrych członków a i w kasie ma też gotówki około 1300 dolarów i należy jako grupa 25-ta do Unii św. Jóefa. To też wszyscy Panu Bogu dziękujemy,że nami tak dobrze kierował od chwili założenia i nadal będzie, jeżeli będziemy żyć w zgodzie jak brat z bratem. Tow. zamówiło mszę św. z asystą, która odbędzie się w naszym kościele w przyszłą niedzielę dnia 6goCzerwca, na którą to uroczystość mamy wystąpić wszyscy w pełnej uniformie.

Nowy zarząd wojskowy na przyszłe pięć lat został wybrany na ostatniem posiedzeniu.

Ks. Proboszcz J. Szwarcrok,— kapelan.
Augustyn Szramowski, major.
Wawrzyniec Wesołowski kapitan.
Stanisław Karpiński, adjutant.
Leon Myszewski, I porucznik.
Stanisław Ciemielewski II porucznik.
Franciszek Myszewski, wachmistrz.
Władysław Radziszewski, podoficer.
Andrzej Wośkowiak, podoficer
Jan Halba, podoficer.
Franciszek Rulkowski, podoficer.
Kazimierz Kamiński, do flagi Amerykańskiej.
Ludwik Pawłowski, trębacz.

Ludw. Laszkiewicz, sekr.

Podatek Narodowy
— na —
POLSKĄ OCHRONKĘ
w Emsworth, Pa.

Ks. Prob. J. Wojszner, Esplen, Pa.	5.00
N. N.	2.00
Przyjaciel Sieróț	1.50
N. N.	1.00
Wni OO. z parafii Matki Boskiej Pocieszenia, Mt. Carmel, Pa.	10.00
Kolekta w kościele Pocieszenia Matki Boskiej w Mt. Carmel, Pa., Prob. ks. M. S. Retka	100.00
N. N.	1.00
Na chrzcinach u państwa N.	1.75
Na weselu u państwa T. Naumowicz, Uniontown, zebrał p. W. Nowak	3.25
Państwo Fr. Posłuszni z S.S.	25.00
N. N.	1.00
Maryanna Szmigiel z prośbą o modlitwę	1.75
Józef Mikołajczyk	1.00
N. N.	50
Bolesław Krawczyk	1.00
Józef Olszewski	1.00
F. Janka	1.00
Na zabawie u państwa Teofilów Jabłońskich	6.00
N. N.	1.00
Na weselu p. Jana Pisarek z panną Maryanną Krzyżosiak, w Braddock, Pa., zebrali p. Szymorowski i pani Rydarowska	18.25

Podziękowanie.

Wnemu O. M. Retce i całej parafii Pocieszenia Matki Boskiej w Mt. Carmel, za hojną ofiarę, Sierotki z głębi serca dziękują najserdeczniejszem staropolskiem „Bóg Zapłać''.

Widać, że poczciwi to ludzie, parafianie Matki Bożej w Mt. Carmel, Pa., bo kiedy przemówiłem kilka słów o biedzie i niedoli sierót, każdy co mógł na razie ofiarował, i zebrała się pokaźna sumka $100.00. Niech wam Bóg tysiąckrotnie wynagrodzi za wasze dobre i miłosierne serca.

Państwu Posłusznym ze S. S. sierotki dziękując za łaskawą pamięć, życzą najczęśliwszej podróży do Europy i rychłego szczęśliwego powrotu.

Panu Szymorowskiemu i pani Rydarowskiej z Braddock, za łaskawą pamięć o sierotkach na weselu państwa Pisarek, sierotki dziękują mile i serdecznie. Państwu T. Jabłońskim za zebraną ofiarę na zabawie, „Bóg zapłać''.

Tak samo serdeczne dzięki p. W. Nowak za zebraną ofiarę na chrzcinach u państwa Naumowicz w Uniontown.

Wszystkim zacnym ofiarodawcom niech Bóg stokrotnie wynagrodzi za jałmużnę.

Coraz więcej przybywa zacnych ofiarodawców, sierotki cieszą się z tego niezmiernie, a Bóg z pewnością okaże Swoje miłosierdzie tym, co nie zapominają o biednych dziatkach.

Polecając łaskawej pamięci Braci Rodaków nasz polski zakład, kreślę się

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp
Żebrak dla Sierót.

Na Ochronkę.

Na zabawie u państwa T. Jabłońskich zebrano na Polską Ochronkę następujące składki:

Kazimierz Krawczyński	25
Alex. Jabłoński	25
Konstanty Jankowski	1.00
Władysław Wieński	1.00
Józef Brzozowski	1.00
A. Jabłońska	25
J. Pietutowska	10
A. Jabłoński	25
K. P.	25
T. Jabłoński	5
J. Marcinkiewicz	10
Antoni Mikulski	1.00
Mikołaj Jabłoński	25
Adam Jabłoński	25
Razem	$6.00

— Mamy w Pittsburgu i okolicznych miastach i miasteczkach massę polskich sklepikarzy, saluni stów i przemysłowców, — lecz szersza publiczność, — oprócz ich kumoszek i kumotrów, — nie wie o tem że oni mają jakieś „sztory'' szapy, czyli składy kupieckie i warsztaty. Winni temu są oni sami bo nie ogłaszają się w Wielkopolaninie. — Innonarodowcy są pod tym względem mądrzejsi, bo choć innonarodowcy, a jednak ogłaszają się w Wielkopolaninie, — a ogłaszają się bo im to korzyść przynosi! — Mądrej głowie dość dwie słowie! — Ogłaszajcie się w Wielkopolaninie.

AGENCI „WIELKOPOLANINA''

Agentami „Wielkopolanina'', upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i robót drukarskich dla „Wielkopolanina'' i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki, są następujący panowie:

———ooo———

Pittsburg, Pa.
F. Szarejko, 2711 Pen ave.
South Side.
J. Kopera, 1908 Harcums Alley.
S. Krantz, 2631 Josephine str.,
J. Maciejewski, 145 Pius str.,
Andrzej Nowak, 1911 Larkins a'y.
Barnesboro, Pa.
B. Pawłowski, Box 761
Braddock, Pa.
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave.
Carnegie, Pa.
A. Wodziński, 401 Carothers ave.
J. Świtała, 9 Orchard st., Glendale.
Duquesne, Pa.
W. Gaca, 101 Medeow street.
Erie, Pa.
W. Filipowski, 529 E. 14 st.
Everson, Pa.
K Firlik.
Ford City, Pa.
F. Sporny, box 142.
Forest City, Pa.
M. Wiśniewski, box 551.
Glassport, Pa.
F. Królikowski.
Johnstown, Pa.
L. Gac, 416 Broad str.
Mount Carmel, Pa.
Grybel Jan, 332 N. Oak str.
R. W. Rosiński, 439 — 5 st.
Nanticoke, Pa.
F. J. Elbert, Market st.
New Kensington, Pa.
S. Nadolski.
1129 3rd ave., 11 st.
North Braddock, Pa.
V. Wiśniewski.
Scranton, Pa.
Br. Walendziuk, 940 Market str.
Marcin Borysiak, 1412 Stone ave.
Shamokin, Pa.
P. Wachowiak, 901 Hemlock st.
Shenandoah, Pa.
A. Krawczyk, 330 Main str.
Uniontown, Pa
Ig. Andrzejewski, — box 186.
Vandergrift, Pa.
H. Kamiński.
Wilmerding, Pa.
Piotr Dembiec.

Ashton, Neb.
J. Rosiński, Jr., Post Master.
Bay City, Mich.
A. Michalak, 708 Van Buren st
Brenham, Texas.
J. Nowak.
Brooklyn, N. Y.
V. Grochowski, 151 Driggs str.
Cedar, Michigan.
M. Brzeziński, R.F.D. no. 1, box 72
Dunkirk, N. Y.
A. J. Papierski, 44 Pine str.
Falls City, Texas.
J. W. Szalwiński.
Gaylord, Mich.
W. Mankowski.
Grand Rapids, Mich.
T. Grzywacz, 149 Chatham st.
Hartford, Conn.
B. Skomro, — 18 Union str.
K. D. Wiśniewski.
12 S. Prospect ave.
St. Hedwig, Texas.
A. Strzelczyk.
Isadore, Mich.
T. Jamrog.
Lockhart, Texas.
T. Szalwiński, R. F. D. No. 21.
Manitowoc, Wis.
A. Zondała, 25 & Washington st.
Millers Falls, Mass.
Partyka P. — box 13.
Marchee, Ark.
N. Malachowski, Post Master.
New Britain, Conn.
B. Dowjatt, 49 Sexton str.
Pulaski, Wis.
Maryan Raczkowski.
Radom, Ill.
J. Brzeziński.
Trenton, N. J.
J Kłosowski, 644 Indiana Str
W. Janczak, 644 — 2nd Str.
Wheeling, W. Va.
J. Turczyński, 4412 Wetzel st.
Yorktown, Texas.
A. J. Styra.

PAMIĘTAJ, ŻE WIARA I NARODOWOŚĆ, TO SKARBY, KTÓRYCH ZATRACIĆ NIE WOLNO!

~~Pamiętajcie o~~
Polskich Sierotkach
W EMSWORTH, PA.

Baronowa DE BOUARD.

OMYŁKA

POWIEŚĆ.

Przekład z francuskiego

(Ciąg dalszy)

— Będę oddawał pocztę do rąk własnych pani hrabiny.

— To nie dosyć, Stawrosie, trzeba, żebyś sam odbierał listy i dzienniki, odkładał na bok wszystko, co podejrzane i dawał mi je wówczas, kiedy córki przy mnie nie będzie. Czy zrozumiałeś?

— Zrozumiałem.

Zwrócił się ku drzwiom, ale zatrzymał się na progu i po krótkiem wahaniu, rzekł nieśmiało:

— Pani hrabina daruje, ale ja wypiastowałem księcia Aleksandra; czy ta druga żona potrafi dać mu szczęście?

— Znasz ją — z goryczą odpowiedziała hrabina— nazywała się dawniej Róża Vanescu.

— Córka lichwiarza! — zawołał Stawros, blednąc.

— Awanturnica bez czci i wiary! — wybuchnęła matka Wandy, zazwyczaj bardzo łagodna.

Stawros zasłonił twarz rękoma.

— Biedny panicz! — wyjąkał — jakiż on będzie nieszczęśliwy!

Stary sługa sumiennie spełnił dane zlecenie, i od tygodnia, ani jeden dziennik nie dostał się do zamku. Hrabina lękała się, czy córka nie upomni się o nie, ale Wanda była teraz tak zajęta malcami, którzy dostawali ząbków, upiększeniem kaplicy w klasztorze Szarytek i sprawami miłosierdzia, że o wszystkiem innem zapomniała. Kiedy jednak kilka tygodni minęło, a nie odebrano ani jednej gazety, zdziwiła się i zapytała, co to znaczy.

— Pewno się zapomniało posłać prenumeraty — odrzekła hrabina, siląc się na obojętność — sądzę, że chyba nie dbasz o te liche świstki? Gdybyś jednak chciała, to możnaby zaprenumerować jakie poważne i zajmujące wydawictwo.

— Nie mam teraz czasu na czytanie, mamo, zresztą biblioteka zamkowa jest bogato zaopatrzona w książki... W dziennikach bywają czasami wiadomości....

Urwała i zarumieniła się.

— Cóż one mogą nas obchodziś, moje dziecko?

Wanda już nie nalegała. Stawros i matka tak pilnie czuwali, że miesiąc za miesiącem upływał, ona zaś nic nie wiedziała o małżeństwie Aleksandra z Różą.

XXVI

Chłopcy rośli i rozwijali się, piękni, jak młode róże. Mieli już teraz półtrzecia roku, byli silni i zdrowi, ale niepodobni do siebie pod względem fizycznym i moralnym. Czarnooki Jurek był bystry i odważny, gwałtowny i zmienny; jasnowłosy Januszek łagodny, nieśmiały, lecz trochę uparty.

Przed wieczorem, skoro upał się zmniejszył, wyprowadzono ich do ogrodu i pozwolono bawić się swbdnie na ogromnych trawnikach i w cienistych alejach. Towarzyszem igraszek i swawoli był wierny Dag, który z niewyczerpaną cierpliwością, poddawał się wymaganiom i zachciankom psotnych malców. Hrabina Radolińska i Wanda siadały z książką, lub z jakąkolwiek robotą na najbliższej ławce, pilne dając baczenie na chłopców.

Kiedy zmrok zapadł i lekka mgła podnosząca się z morza, krepowym rąbkiem owijała skaliste stoki, zjawiały się obie piastunki, Arkeja i Gli-gli, nie bez trudu zabierając malców do domu.

Wanda przy sobie kazała ich rozbierać i kłaść do białych łóżeczek, ustawionych obok jej łóżka. Skoro już byli w koszulkach,klękali obok niej i, zmówiwszy modlitwę wieczorną, powtarzali za matką następujące słowa:

„Boziu, strzeż i błogosław tatusia, obroń go od złego i oddaj nam''!

Potem matka całowała synów na dobranoc, sama układała w pościeli i nie odeszła, dopóki nie zasnęli.

Raz oo południu chłopcy bawili się w cienistej alei klonowej pod czujną strażą babki; z jednej strony rozciągał się miękki, piękny trawnik, po którym malcom gle zachcało się chodzić boso.

— Dak także nie ma trzewiczków — tłumaczył Jurek.

Babka pozwoliła — i niebawem rozpoczęła się zabawa; dzieci z krzykiem i śmiechem uganiały się po murawie, w czem Dag wiernie dotrzymywał im pola.

Wanda, zwabiona hałasem, nadeszła i chciała się gniewać na malców.

— Wielki Boże, jak oni wyglądają!... zakurzeni w podartych sukienkach, boso...

— Daj pokój — przerwała hrabina pobłażliwie, jak wszystkie babki — niech użyją swobody...

Wanda uśmiechnęła się.

— Chciałabym pomówić z mmą, ale tutaj niepodobna wśród takiego krzyku. Oto nadchodzi Stawros, on cię wyręczy.

— Stawros! Stawros! — zaczęły wołać dzieci, które przepadały za starym sługą.

Był on niejako ich niewolnikiem, pozwalając im na wszystko.

Pobiegli ku niemu i uwiesili się u jego rąk, a tymczasem obie panie poszły ku domowi.

— Niech Stawros uplecie nam koszyczki — prosili malcy. —

— Dobrze... zrobię, co tylko panicze zechcą.

Arkeja i Gligli przyniosły giętkich gałązek wikliny i Stawros wziął się do roboty. Chłopcy, założywszy rączki w tył, przyglądali się z wielkiem zajęciem, ale wkrótce sprzykrzyło im się to i zaczęli znów biegać po trawniku.

Niebawem powstało między nimi małe nieporozumienie, gdyż Jurek chciał zagarnąć cały trawnik dla siebie. Od słów przyszło do żywszej sprzeczki, co widząc murzynka i Arkeja, nadbiegły, aby pogodzić zwaśnionych.

— Dajcie pokój, aniołki! — mówiła Gli-gli, głaszcząc rozognione liczko Jurka, który podobny był w tej chwili nie do aniołka, lecz do młodego kogucika.

— Fe! niekłóćcie się — mówiła Arkeja, trzymając zaperzonego Januszka — ten trawnik należy do was obu, podobnie jak cały park...

— Proszę! — ozwał się szyderczy głos w alei — jak wcześnie rozwija się w dzieciach wyobrażenia o własności.

Obydwie niańki obejrzały się przestraszone: za niemi stał obcy mężczyzna o twarzy nieprzyjemnej, z rękoma w kieszeniach, ubrany z wyszukaną elegancyą.

Stawros, zajęty dotychczas pleceniem koszyków, teraz dopiero spostrzegł powóz, stojący przy bramie i powstał z żywością.

— Czy zastałem hrabinę Radolińską? — wyniośle zapytał natręt, — nie odpowiadając na uprzejmy ukłon starca.

— Pani hrabina co tylko wróciła z córką do domu.

Nienajomy niecierpliwie ruszył ramionami.

— Jabym się chciał widzieć z młodą panią.

— Z księżną Katerdżi — zimno poprawił Stawros.

— Nie, z rozwiedzioną żoną księcia Aleksandra.

Stary marszałek wyprostował się, urażony lekceważącem obejściem gościa i sposobem, w jaki się wyrażał o Wandzie.

— Pójdę się dowiedzieć, czy księżna pani zechce pana przyjąć — rzekł z przyciskiem — kogo mam oznajmić?

Nieznajomy podał mu bilet wizytowy z napisem:

„Salomon Kriesch, agent handlowy w Atenach''.

— Niech pan tu poczeka — pogardliwie oświadczył Stawros — zaraz powrócę.

Spojrzał nieufnie na gościa i dał znak niańkom, aby poszły z dziećmi do domu. Tymczasem Dag obwąchał obcego i wyszczerzywszy zęby, zaczął szczekać.

Odwołajcie psa! — z przestrachem krzyknął pan Salomon, a kiedy gwizdnięto na Daga, mruknął do siebie:

— Jeżeli od pani domu doznam takiego przyjęcia,jak od służby, to będę się miał z pyszna... Dobrze zrobiłem, że wziąłem z sobą dowody na piśmie. W każdym razie księżna jest dobrze strzeżona.

Kiedy Wanda i jej matka ujrzały Stawrosa, nadchodzącego z dziećmi, niańkami i Dagiem, nadbiegły zdumione, nie wiedząc, co to znaczy.

— Taki brzydki pan! — wołał Jurek, krzywiąc się.

— O! bardzo brzydki i pewno zły — dodał Januszek, który już zapomniał o urazie do brata.

— Co się stało, Stawrosie? — pytała Wanda — o kim mówią dzieci

— To jakiś człowiek z Aten chce się widzieć z księżną panią — odpowiedział stary sługa.

— Dlaczego nie przyprowadziłeś go z sobą?

Stawros podał jej w milczeniu bilet wizytowy.

— Pokaż ten bilet — rzekła hrabina Radolińska, mimowolnie zaniepokojona.

— To żyd — dodała z niechęcią — powiedz dziecko, że nie chcesz go widzieć.

— Ależ, mamo, nie wiemy, czego on chce od nas. Może tu idzie o sprawy klasztoru?

— Szarytki nigdy nie udałyby się z niczem do żyda. Powierzchowność jego nie budzi widocznie zaufania, kiedy Stawros zabrał dzieci. To napewno zły człowiek.

— Jest bardzo starannie ubrany i wygląda na bankiera — objaśnił Stawros.

— Na bankiera — rzekła Wanda — ach! już wiem, kto to taki... W ostatnim liście Konstanty pisał do mnie, że jego bankier ateński wręczy mi jakieś papiery. Zaprowadź go, Stawrosie, do zielonego saloniku i przeproś, że tak długo czekał. Ja tam zaraz nadejdę.

— Właśnie! jabym miał przepraszać żyda — mruknął stary do siebie i splunął niechętnie.

Wanda już miała iść do salonu, kiedy matka ją zatrzymała.

— Słuchaj, moje dziecko — rzekła, tknięta przeczuciem — ja cię zastąpię i przyjmę tego człowieka.

Córka rozśmiała się.

— Ależ mamo, czegóż mogę się lękać tutaj we własnym domu, otoczona wierną służbą?

Hrabina musiała przyznać jej słuszność. Zresztą mógł to być porządny człowiek, chociaż żyd.

Wanda przez otwarte drzwi zobaczyła z daleka nizką i grubą postać gościa, który z widocznem pomieszaniem przechadzał się po salonie. To ją uderzyło — i ona z kolei doznała dziwnego uczucia strachu i wstrętu; miała ochotę się cofnąć, ale przemogła się i pewnym krokiem weszła do pokoju.

Salomon Kriesch skłonił się niezgrabnie; w oczach jego odmalował się nieudany zachwyt; nie spodziewał się aby księżna Katerdżi była taką młodą i uroczą.

— Życzyłeś pan sobie mówić ze mną — rzekła Wanda z niezwykłą wyniosłością — radabym się dowiedzieć, co pana do nas sprowadza?

Salomon Kriesch pierwszy raz widział prawdziwie wielką panią, stracił więc zupełnie pewność siebie i zakłopotany, szukał daremnie słów odpowiednich. Z początku usiadł, ale spostrzegłszy, że księżna stoi przy kominku chłodna i dumna, zerwał się purpurowy ze wstydu.

— Przepraszam księżnę... chciałem powiedzieć panią hrabinę, że ośmielam się... to jest — jąkał się — nie mam zaszczytu być jej znanym, ale... przysłano mnie tutaj....

Wanda uczuła dziwne ściśnienie serca.

— Kto pana przysłał? — zapytała z odcieniem niecierpliwości.

— Jestem agentem i predstawicielem domu bankowego barona Hobstein — odrzekł, ośmielając się stopniowo.

Czyżby Aleksander go przysłał? Na tę myśl krew uderzyła do głowy Wandy i głos jej zamarł na ustach.

— Jestem upoważniony przez księcia Katerdżi — ciągnął dalej Salomon — ażeby zawiadomić panią hrabinę... o jego postanowieniu... co do dóbr Katerdżi... Zamek ma być wolny za dwa tygodnie...

Mówił ze spuszczonemi oczyma i nie widział błyskawic, które mignęły w błękitnych źrenicach Wandy.

— A więc pan utrymujesz, że polecono ci wypędzić mnie stąd? — zapytała drżącym głosem.

— Ależ... co znowu!... Pani hrabina przesadza... O wypędzeniu nie ma mowy. Przecież za dwa tygodnie dopiero....

— I pan śmiesz twierdzić, że książę Katerdżi upoważnił cię do tej podłości! — zawołała, piorunując go spojrzeniem.

— Niestety! przykro mi rozproszyć złudzenia pani hrabiny, ale mam na to dowody.

— Milcz pan! Nie wierzę ci!

Żyd spojrzał z ukosa na nią i uśmiechnął się zjadliwie.

— Byłem tego pewny — mruknął.

Wyjął list z pugilaresu i podał go Wandzie.

Wanda wzięła go ze wstrętem, starając się zapanować nad gniewem i wzruszeniem.

— To od Daniela Hobsteina — rzekła pogardliwie — i on także kłamie.

— Mam jeszcze jeden dowód i ten zapewne wystarczy — oświadczył Salomon, wyciągając z kieszeni mały, błękitny bilecik ze srebrną koroną książącą.

Wielki Boże! takiego papieru używał zawsze Aleksander... To był charakter jego pisma, szybki i nierówny.

Wanda uczuła, że wszystka krew zbiega jej do serca i gwałtownym ruchem wyrwała bilecik z rąk Salomona. Łzy zasłoniły jej wzrok, ale otarła je szybko, aby przeczytać list męża.

Od półtrzecia roku nie widziała jego pisma, a jednak byłaby je poznała wśród tysiąca. Ileż takich modrych bilecików, tchnących najżywszą czułością, spoczywało jak relikwie w kosztownej szkatułce, wysadzonej złotem i perłowcem! Dlaczego on ją przestał kochać? dlaczego odtrącił od siebie tę, którą niegdyś nazywał najdroższym swoim skarbem?

Trzymała w drżących rękach bilecik, który może zawierał wyrok śmierci na nią i nie miała odwagi go przeczytać.

— Aleksandrze! Aleksandrze! — szeptała i zwolna łzy spływały po bladych jej licach.

Salomon zdumiał się na widok wzruszenia księżny, po chwili jednak zaczął się niecierpliwić.

— Niech pani przeczyta — nalegał — to list od księcia Aleksandra Katerdżi.

Po cóż jej to mówił? Przecież wiedziała o tem...

Przeczytała go nakoniec. Były tylko cztery wiersze, ale każdy wyraz stanowił dla niej uderzenie sztyletu.

„Proszę cię, kochany Danielu, załatwij jak najprędzej sprawę z zamkiem Katerdżi. Przyjeżdżamy tam 20go.

Aleksander Katerdżi''.

A więc to była prawda!... On sam ją wypędzał... Ten żyd-agent, który z chłodną ciekawością patrzył na jej rozpacz, nie kłamał.

Była złamana tym nowym ciosem. Ach, wyjechać stąd, opuścić dom, który dotychczas był jej schronieniem kolebką jej dzieci!...

Zbladła tak, że przestraszony Salomon podsunął jej fotel, pewny, że zemdleje. Nie zauważyła nawet tego, stała martwa, jak posąg boleści, tylko z jej rąk zesztywniałych wysunął się błękitny bilecik.

— Wypędza mnie stąd, wypędza i dlaczego, o, Boże?

Agent wyobrażał sobie, że to pytanie zwrócone jest do niego i odrzekł skwapliwie:

— Przecież pani czytałaś, iż książę Katerdżi zamierza tu spędzić resztę lata i całą jesień.

Nie pamiętała tego, nie zauważyła nawet, iż w bileciku Aleksander wyrażał się w liczbe mnogiej, co było dowodem, że nie przyjedzie sam. Przypuszczała, że do dna już wychyliła czarę goryczy, a tymczasem czekał ją ten cios jeszcze, może najboleśniejszy ze wszystkich...

— Powiedział, że nigdy nie przestąpi progów zamku — mówiła sama do siebie, zapominając o obecności agenta.

— Ach można przecież zmienić zdanie — odpowiedział Salomon — prawdopodobnie młodej pani zachciało się tu przyjechać...

Wanda drgnęła przestraszona.

— Młodej pani? O kim pan wspomniałeś Mów.... mów... proszę!

— O drugiej żonie księcia. Więc pani nie wiedziała, że książę ożenił się powtórnie?

— Z kim?

— Z jakąś kuzynką, wdową po przyjacielu.

— Z księżną d'Agonges?

— Tak, — odrzekł, patrząc na nią z ukosa, pewny, że zemdleje, z czego on skorzysta i wysunie się niepostrzeżnie.

Wanda zasłoniła twarz rękoma i głośnem wybuchnęła łkaniem.

— Rozumiem, rozumiem — wyjąkała — to nie on, wiedziałam, że to nie on... Zmuszono go do tego niecnego czynu.... Ach, ta nędznica!.... Ach, ten podły Hobstein!...

Salomon, przed chwilą tak zakłopotany i pełen uszanowania wobec dumnej postawy wielkiej pani, teraz na widok nieszczęśliwej, spłakanej kobiety odzyskał zwykłą pewność siebie. Uważając sobie za obowiązek bronić swoich współwyznawców, rzekł ostro:

— Niesłusznie pani oskarża ksiżnę i barona Hobsteina. Szanowny baron chciał się przysłużyć przyjacielowi, co do księżny zaś, ma ona wszelkie prawo korzystania z majątku męża i...

Nie mógł dokończyć, gdyż nagle Wanda podniosła głowę i zmierzyła go pogradliwym, rozpłomienionym wzrokiem. Rycerska krew zakipiała w jej żyłach, łzy nagle oschły w oczach.

— Milcz pan! — rzekła rozkazująco — zapłacono ci za to, żebyś mi wypowiedział mieszkanie w zamku, ale nie wolno ci mnie znieważać. Spełniłeś swe zlecenie, więc odejdź stąd... Jestem jeszcze panią tego domu i rozkazuję ci wyjść, bo inaczej każę cię wyrzucić za drzwi.

Zadzwoniła i w tej chwili Stawros stanął na progu.

— Proszę cię, odprowadź tego pana — rzekła dumnie.

Żyd skłonił się bardzo nisko i wyszedł z miną obitego psa.

Zaledwie drzwi zamknęły się za nim, Wanda osunęła się na kolana i oparłszy głowę o poręcz fotelu, zaczęła płakać, jak gdyby jej serce pęknąć miało.

Matka, która czatowała w pobliżu, przejęta niepokojem, adbiegła i na widok rozpaczy córki, krzyknęła przerażona.

— Moje dziecko najdroższe, co tobie zrobili?

Wanda podniosła ku niej twarz zalaną łzami.

— Ach, ten człowiek! — wyjąkała, łamiąc ręce.

— Odgadłam, że to poseł jakiegoś nieszczęścia. Szkoda, że nie kazałaś go odprawić. Mów, co ci powiedział? Kto go przysłał?

— Oni, mamo... Aleksander wypędza mnie stąd... Za dwa tygodnie musimy wyjeżdżać.... A ja marzyłam że będę mogła wychować moje dzieci w rodzinnem ich gnieździe.... Ale to nie jego wina, mamo, to ona chciała.

Nic nie pomogła czujność matczyna i wszelkie środki ostrożności: nieszczęśliwa kobieta dowiedziała się prawdy. Do tego ciosu przyłączyła się jeszcze śmiertelna zniewaga wypędzano ją z domu, gdzie była panią. Ach, jakże nizko musiał upaść Aleksander Katerdżi — jeżeli zgodził się na to!

— Ty go jeszcze bronisz, biedaczko! — zawołała oburzona hrabina — ależ taka podłość nie zasługuje na pobłażanie.

Córka żywo podniosła głowę.

— Błagam cię, mamo, nie mów źle o nim, nie mogłabym znieść tego.

— A więc ty go jeszcze kochasz!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z POWODU ENCYKLIKI „COMMUNIUM RERUM”.

Ostatnia encyklika „Communium rerum”, wydana na cześć jednego ze świętych XI—XII wieku, porusza palące potrzeby życia katolickiego obecnej doby, stosując do nich naukę i przykłady wielkiego Doktora Kościoła.

W encyklice tej Ojciec św.wspomniawszy na niedawne uroczyste manifestacye katolickie w czasie obchodów jubileuszowych Swego kapłaństwa, a także Kongresu Eucharystycznego w Londynie i 50-letniej rocznicy Lourdes, zaznacza, że objawy te są wielką pociechą wobec ciosów, które złość nieprzyjaciół zewnętrznych i wewnętrznych zadaje Kościołowi i Głowie Jego.

Przypomina Ojciec Święty, jak w chwiil strasznej katastrofy włoskiej paraliżowano akcyę dobroczynną duchowieństwa katolickiego, jednocześnie nie szczędząc mu oszczerstw i potwarzy.

Dalej mówi Papież o zaciekłej walce, prowadzonej w krajach katolickich w sposób podstępny lub brutalny przeciwko zasadniczym prawom Kościoła, i o moralnej i umysłowej deprawacyi mas w celu wytwarzania coraz głębszego przedziału między społeczeństwem a religią dla tem łatwiejszego ciemiężenia Kościoła.

Mówiąc o walce tej, Ojciec Święty przytacza cudne słowa św. Anzelma, wyrzeczone do jednego ze współczesnych mu monarchów:— „Niemasz nic milszego Bogu na ziemi nad wolność Jego Kościoła”.

Złowrogą akcyę zewnętrznych nieprzyjaciół Wiary popiera wróg domowy — modernizm, usiłujący zabić ducha wiernych przez podkopywanie Wiary świętej i podrywanie serdecznego związku ze Stolicą Apostolską.

Wobec tego Ojciec Święty zachęca Biskupów do mężnej walki z tak opłakanym stanem rzeczy, do coraz większego zaciśniania węzłów, łączących katolików z Papieżem, i wreszcie do „energicznego przeciwdziałania haniebnej apatyi w której wśród największego napięcia walki z religią zasypia społeczeństwo obecne, zasłaniając się niegodną neutralnością, utkaną z nędznych fortelów i kompromisów, krzywdzących prawdę i dobro.”

* * *

Naturalność, o jakiej mówi Ojciec Święty — to, istotnie, jedna z najcięższych klęsk, trapiących obecnie świat.

Obok członków Bloku, modernistów i przeróżnych antykatolików wewnątrz i zewnątrz Kościoła, istnieją też przeciwnicy Bloku i antymoderniści, katolicy gorliwi i szczerzy.

Ci ostatni nie są zbyt liczni — to prawda; ale czyż gorliwi i szczerzy antykalicy wojujący są tak o wiele liczniejsi? Czy przynajmniej ci wszyscy, których gnuśna bezczynność sprzyja walce z Kościołem, są antykatolikami wojującymi i z przekonania?

Myliłby się ten, ktoby tak sądził. Wystarcza choćby przelotna znajomość tych przyjaciół Bloku, by się przekonać, że tak nie jest. Przeciwnie zaś, prawdą jest, że najliczniejszy kontyngens w obozie wrogów naszych stanowi „Legia cudzoziemska”, legia obcokrajowców w ojczyźnie ideowej, pod której sztandarem służy wrogom naszym przeciwko nam.

W świecie wojskowym „Legie cudzoziemskie”, rekrutują się zwykle z walecznych i uczciwych ludzi, którzy wykoleili się w zapasach z życiem, nie tracąc jednak honoru i czci. Przeciwnie, „Legię cudzoziemską”, o jakiej tu mowa, składają oportuniści, bankruci moralni, pigmeje o zagłuszonem sumieniu i upadłej godności ludzkiej, którzy wydali się na służbę Bloku z nizkich pobudek tchórzostwa lub interesu, stając pod sztandarem „niegodnej neutralności, utkanej z nędznych fortelów i kompromisów, krzywdzących prawdę i dobro”.

W tej armii oportunistów znajdziesz przedstawicieli wszystkich warstw społecznych, gdyż tchórzostwo i wyrachowanie nie znają różnicy klas. Wśród szermierzy neutralnego sztandaru ta tylko zachodzi różnica, że im kto z nich wyższym jest w hierarchii społecznej — tem głębszym upadek jego, im wyższą potęga — tem gorszą hańba, im większe dane do walki ze złem — tem cięższe brzemię winy.

Wśród szeregowców neutralnego sztandaru wielu jest takich, co wiary nie utracili, co w głębi duszy są katolikami. Najnędzniejsi z nędznych! gdyż już nie ojczyznę i ludzkość, lecz Kościół i Boga samego zdradzają!

Ich to szeregi przewagą liczebną przechylają szale na stronę Bloku, tego samego Bloku, którego w gruncie rzeczy nienawidzą i którym gardzą, kryjąc jednak te uczucia w głębi zajęczych — swych serc obawy „Skompromitowania się” wobec świata.

Ichto szeregi milczą, jak trusie, wobec najzuchfalszych wycieczek nieprzyjaciół prawdy, drżąc na myśl samą, by ich nie wzięto za klerykałów lub, o hańbo! za sprzymierzeńców Watykanu!

Prędzejby raczej gotowi włożyć czapki czerwone i opluć krzyż,— niżby się ośmielili podrażnić Loże i stać się podejrzanymi w oczach nieubłaganych Jakobinów.

Ich pomysłowość w wynajdywaniu „forteli” i „kompromisów” byłaby doprawdy śmieszną, gdyby jej ohyda nie przejmowała bólem i grozą. Nigdy w ich pustych mózgownicach nie powstanie nawet cień myśli, że wszystkie te poniżające układy i wszystkie wybiego, którymi nikogo zresztą nie wyprowadzają w pole, przyprawią ich prędzej lub później o skręcenie karku w tem ustawicznem balansowaniu między Chrystusem a Belialem, a ich neutralność przyspieszy tylko tę chwilę.

Skutkiem bezpośrednim neutralności takiej jest uzuchwalanie złych, a odbieranie ducha dobrym.

Kto rzucił Francyę pod nogi kliki masońskiej, tej hańby i niedoli kraju, jeśli nie miliony tak zwanych „porządnych” ludzi, by najmniej nie członków Bloku, ani też antikatolików, lecz tych, których gnuśność, lęk lub wyrachowanie popchnęło do nikczemnej neutralności, nędznych wybiegów i kompromisów hańbiących Klice masonów nic bardziej nie dogadza, jak owa wsławiona neutralność, która z uczciwych ludzi czyni broń w ręku łotrów.

A któż obecnie popycha Włochy na tę samą drogę, którą im jawnie gotuje Blok franko-włoski To ci sami „porządni” ludzie, co mdleją na widok zachmurzonego oblicza lub nieufnego wejrzenia matadorów Lóż i Bloku! Gotowi są oni wszystko zrobić, wszystkiemu się poddać, na wszystko zezwolić, byleby nie narazić się na kompromitujące podejrzenie sprzyjania „reakcyi”, pod której miano sekta podciąga wszystkich uczciwych i odważnych ludzi, pragnących wolności, jako podstawowego warunku ładu społecznego, a odrzucających swawolę, która z istoty swej najgorszą jest tyranią.

Nietylko Francya i Włochy, ale i wiele innych krajów wydane są na pastwę hordy, walczącej pod sztandarem neutralności, hordy, której największą bodaj winą jest to, że nawet nie zdaje sobie sprawy, jak bardzo ciężkich dopuszcza się krzywd.

Encyklika „Communium rerum” zjawia się w samą porę, by zdemaskować to bankructwo moralne, ten upadek cywilnej i religijnej odwagi, w których coraz bardziej pogrąża się świat.

(„Myśl Katolicka”).

ROZMAITOŚCI.

Płaszcz proroka.

W ostatnich tygodniach, kiedy cała Europa mówiła tylko o Abdul Hamidzie, wytworzyła się w prasie masa różnych anegdotek i legend o „Płaszczu Proroka”. Zupełnie seryo telegrafowały biura, korespondencyjne, że na krótki czas przed detronizacyą Abdul Hamid biegał po swym pałacu ubrany w płaszcz Proroka, a to, aby uchronić się przed mordercami. W istocie jednak płaszcza tego nie mógłby sułtan ubrać na siebie nawet wówczas, gdyby mu wolno było wydobyć tę relikwię z oszklonej skrzyni w Starym Seraju i zarzucić ją sobie na plecy. „Zielony płaszcz Proroka”, przerewszystkiem nie jest wcale zielony. Być może, że był taki kiedyś, tj. przed 1200 laty. Dziś on jest czarny z leciutkim zielonkowatym odcieniem. Nie jest zresztą także płaszczem, ale suknią z czarnego włosienia wielbłądziego, którą Prorok ofiarował w darze poecie Kaab Ben Soheirowi w dziewiątym roku po swej ucieczce z Mekki. Kalif Moawia kupił tę suknię od potomków Kaaba na wagę złota. Kolejno, z posiadania Omajadów przeszła w posiadanie Abbasydów, a następnie Fatymidów w Egipcie. Po zdobyciu tego kraju przez Osmana Selima I, uwiózł on ze sobą, jako łup suknię, jakoteż chorągiew Proroka. Tak chorągiew,jak i suknia, okryte są 40 jedwabnymi pokrowcami, które zdejmuje się raz na rok tylko w 15 dniu Ramazanu w obecności sułtana. Wraz z innemi relikwiami Proroka, jak zieloną chorągwią, szablą, łukiem, z mieczem i dywanikiem kalifa Abubekra i mieczami drugiego i trzeciego kalifa Omara i Osmana, przechowuje się ów święty płaszcz w „Chirkai szerife Odassie” tj. w „sali szlachetnej sukni”. Straż przy drzwiach tej sali pełni 40 kamerdynerów i 40 sułtańskich gwardzistów przybocznych. — „Płaszcz Proroka” raz na rok całuje sułtan. Po złożeniu pocałunku, Silachdor Aga obciera muślinową chusteczką pocałowane miejsce, poczem pocałowaną część płaszcza płucze się w wielkiem srebrnem naczyniu. Następnie, Kislar Agassi, tj. naczelnik czarnych eunuchów, zlewa wodę z tego naczynia do flaszeczek i zapieczętowuje je. Każdy dworski i państwowy dostojnik, który brał udział w tej ceremonii, otrzymuje następnie w darze flaszeczkę tej wody. Również nieobecni książęta i księżniczki otrzymują podobneż flakoniki, roznoszący zaś je ludzie, otrzymują sute napiwki. Wodzie tej przypisują cudowne skutki lecznicze.

Między wojska, które w czasie ceremonii adoracyi relikwii Proroka pełnią służbę w Starym Seraju, rozdzielają następnie papierosy i ciasta.

Skarby Ildizu.

Z powodu spisywania inwentarza w zamku sułtańskim Ildiskiosku, przypominają dzienniki przeróżne szczegóły o niezmiernych skarbach, które się tam znajdują. W skarbcu kryły się szklane misy, napełnione po brzegi klejnotami i perłami. Na białem aksamicie leżały trzy największe w świecie szmaragdy, mające do 15 centimetrów długości. Niektóre perły mają wielkość jaja gołębiego. Pomiędzy przedmiotami zdobytemi w czasie wojen wymienić należy tron perski, zabrany przez sułtana Selima, a wyrobiony ze złota i pokryty drogimi kamieniami. W haremie ściany marmurowe wspaniałe dywany, zwierciadła weneckie, wyroby porcelanowe i tym podobne przedmioty miały wartość nieocenioną. Fatma, żona Abdul Azisa, wyjeżdżała powozem o srebrnych kołach i srebrnym dyszlu. Parasolka jej, o rączce wysadzonej perłami, miała frendzle z drogich kamieni, a na szczycie pręta wielki rubin.

Abdul Azis rozdawał kosztowne upominki i był wogóle ogromnie rozrzutny, sułtan Abdul Hamid „oszczędzał”, ale dla siebie. Abdul Azis posłał Cesarzowi Rosyi biurko z herbem otomańskim, który był sporządzony z brylantów. — Wszystkie ozdoby metalowe były ze złota i drogich kamieni. Dwór Abdul Hamida składał się w ostatnich latach z 12 tysięcy osób. Wymieniając niektóre działy służby, notują dzienniki, że do czyszczenia lamp było 30 służących, a do zapalania 20. W kuchni było zajętych 400 osób, a gotowaniem i podawaniem kawy dla sułtana zajmowało się wyłącznie 20 służących. Lokajów i kamerdynerów było 1,000, eunuchów 300, kobiecej służby haremowej 3,000 i td. Wobec tego nikt się nie zdziwi,że na tydzień potrzebował Ildiz ryb 10 ton, czyli 100 centnarów, zaś na dzień chleba 18,000 funtów. — Gdy w roku 1876 zaczęto sarkać na rozrzutność Abdul Azisa,stwierdzono, że zwyczajne wydatki roczne dworu sułtańskiego wynosiły 199,800,000 franków. W budżecie tym znajdowała się pozycya 65 milionów na „amatorskie” wydatki sułtana. Kuchnia pochłaniała 25 milionów ; stroje, kosmetyki i klejnoty dla haremu 50 milionów. — Abdul Hamid mniej wydawał, ale zato więcej chował dla siebie.Jakie zebrał skarby, okaże dopiero inwentarz, który zaczęto spisywać. Ale inwentarz ten będzie w każdym razie bardzo niezupełny.

Oświetlanie portów.

Oświetlanie portów należy do najtrudniejszych zadań techniki. Zwykłe światła nadbrzeżne, a nawet później już wprowadzone oświetlenie za pomocą rozstawianych w wodzie lamp gazowych, z których każda posiada prawie — dwumiesięczny zapas gazu, okazały się w razie mgły niewystarczającemi. W ostatnich czasach zastosowano w Ameryce oświetlenie podwodne. Urządzenie polega na tem, że wzdłuż całego kanału wjazdowego — na przestrzeni kilkunastu kilometrów — przytwierdzone są do dna morskiego dwa kable — do kabli tych są przyczepione za pomocą giętkich połączeń, lampki żarowe elektryczne. Wysoki metalowy cylinder, otaczający każdą lampę, zaopatrzony jest u góry w soczewkę, która przepuszcza snop silnego światła i tworzy na powierzchni wody jaskrawą plamę. Szereg takich plam daje na wodzie wyraźną smugę świetlaną która jest drogowskazem dla przepływających i odpływających okrętów.

Wynalazca tego oświetlenia, — Leon Dion, obliczył, że dwa światła na przestrzeni 1 kilometra oświetlają drogę zupełnie dostatecznie. Ciśnienie wody od dołu utrzymuje w równowadze lampy, które się swobodnie poddają grze fal.

Przy manewrach łodzi podwodnych oświetlenie wnętrza morskiego jest niezmiernie ważną, — a łatwość gaszenia i zapalania lamp odgrywa wybitną rolę w razie wojny.

Kto odkrył Amerykę?

Na posiedzeniu niemiecko-amerykańskiego towarzystwa historycznego przemawiał znany historyk Hjalmar Rued Holand z Ephrain, Wis.

Oświadczył, że nie Kolumb odkrył Amerykę, lecz na długie lata przed nim do Ameryki północnej przybyli Normanowie i Gotowie.

Dowodem tego jest kamień historyczny przy Kensington, Minn. na którym wyryty jest w staronormandzkim narzeczu następujący napis:

„Dwóch Gotów i 22 Normanów znajdujący się na drodze do odkryć w zachodnim kierunku.

„Nasz obóz znajduje się w odległości jednego dnia drogi na północ od tego kamienia.

„Byliśmy dziś na połowie ryb. Gdyśmy powrócili, zastaliśmy czterech czerwonych ludzi skrwawionych i nieżywych. Bądź pozdrowioną Maryo i strzeż nas od złego.

„Mamy dziesięciu ludzi na morzu, którzy pilnują naszego statku, znajdującego się w odległości 41 dni drogi od tej wyspy. Rok 1362”.

Słowa te, zdaniem Holanda, udowadniają, że Normanowie, którzy w owych czasach puszczali się na odległe wędrówki, przybyli na 130 lat przed Kolumbem do Ameryki.

PAMIĘTAJ, ŻEŚ POLAKIEM I ŻE DZIECI TWE POLAKAMI BYĆ MUSZĄ!

KRONIKA MIEJSCOWA.

— **W Niedzielę** przypada uroczystość Trójcy Przenajświętszej.

— **Wyszedł** z druku 3ci numer "Seraficznego Przyjaciela Dzieci". Tak piękne i pożyteczne pisemko znajdować się powinno w każdym katolickim domu. Popierajmy dobrą prasę, popierajmy dzieło, które tak szlachetny wytknęło sobie cel: wspomaganie biednych, opuszczonych dzieci.

— **Zwracamy** uwagę na ogłoszenie o powtórzeniu przedstawienia przez sierotki z Emsworth, które się odbędzie w hali Sokołów na South Side, w niedzielę dnia 13go czerwca o godzinie 3.30 po południu, na które zaprasza się wszystkich Polaków.

Niech przyjdzie każdy, kto może, aby zachęcić biedne sierotki i dorzucić swój grosz ofiary dla tych biednych istót.

Że zaś nikt nie pożałuje tych kilku centów, bo zabawi się znakomicie, o tem zapewnić możemy wszystkich.

— **Praca** we fabrykach rusza się w Pittsburgu. — Dzięki Bogu! — Już gwałt, aby ludziska zaczęli pracować, bo po dwóch latach ciężkich czasów w niejednym domu straszna bieda i nędza.

Pamiętajmy tylko o tem, aby w lepszych czasach oszczędzać, bo kto wie, czy znów po kilku latach nie wrócą ciężkie czasy. — W Ameryce coraz to gorzej. — Minęły złote czasy; ludzie pracować muszą ciężej i dłużej, zapłata mniejsza a wiktuały coraz droższe.

Szkoda była wielka w ostatnich dwóch latach, więc chyba każdy zapamięta sobie przysłowie: „Mądry Polak po szkodzie". — Bądźmy mądrzy i roztropni.

— **W miesiącu** czerwcu pamiętajmy o nabożeństwie do Boskiego Serca Jezus. — Dobre czasy nie zależą li tylko od ludzi: Prezydenta, trustów, ale głównie od Boga. — A więc do Boga nietylko kiedy trwoga, ale i wtenczas, kiedy Bóg błogosławi i obdarza zdrowiem oraz i pracą.

W Gleen, niedaleko Carnegie, w parafii św. Ignacego, odbędzie się 40-godzinne nabożeństwo w dniach 4, 5 i 6-go b. m.

W parafii św. Patryka w Canonsburgu, toż samo nabożeństwo odbędzie się 6, 7 i 8-go Czerwca br.

W zeszłą sobotę, dnia 29-go maja, spotkał miasto nasze wielki zaszczyt. Prezydent Stanów Zjednocz. p. W. Taft, gościł w Pittsburgu dwa dni.

Całe miasto było w ruchu, bo p. Tafta kochają wszyscy bez wyjątku. Przyjęto p. Prezydenta jak króla i ojca.

Długo nam zostanie w pamięci ta wizyta, a tem więcej dlatego, że p. Prezydent gdzie tylko się pojawił, zawsze powtarzał, że całem jego szczęściem jest to, kiedy poddani jego mają pracę i dobrobyt. O to będzie usilnie się starał, i jeżeli od niego zależeć będzie, tak ciężkie czasy nie powinny się powtórzyć w bogatej Ameryce.

Dnia 13go Czerwca wyjeżdża do Europy Przew. ks. J. Górzyński na trzy miesiące wakacyi. Wmu Ks. Konsultorowi życzymy szczęśliwej podróży i szczęśliwego powrotu.

W tym samym czasie, wyjeżdża na wakacye do Europy także ks. A. Rachwalski, wikaryusz parafii św. Stanisława Kostki. I jemu życzymy przyjemnych wakacyi, a zwłaszcza tego, aby zdążył zobaczyć się ze staruszką matką swoją, która podobno jest ciężko chora.

Pik-ników, zabaw, w Czerwcu i Lipcu będzie bez liku. Widać, że czasy się poprawiają, za co Bogu chwała. Pik-niki te i zabawy urządzają parafie, Ochronka, — dochód przeznaczony na kościół i Ochronkę — więc spodziewać się należy, żó z każdej zabawy dochód będzie wielki....

W tych dniach dowiemy się, czy góra na 5-ej ulicy (Fifth Avenue) będzie zniesiona czy nie.

Zależy to podobno od p. Fricka, który posiadając moc gruntu na tejże ulicy, nie bardzo chce się zgodzić na to, aby go skrzywdzono. — A pewno! gdyby to byli biedni ludzie, toby się nie pytano, ale powiedzianoby po rosyjsku — ,,poszoł won" wy biedacy i koniec.

Pan Magee, burmistrz miasta, usilnie stara się o to, aby tę górę zniesiono, a ziemię tę mają wysypać na niskie ulice w Allegheny, aby zapobiedz corocznej strasznej powodzi, która pociąga za sobą milionowe szkody.

— **Dzień wieńczenia** grobów — (Decoration Day) przeszedł tylko z tą różnicą, że nie dał się słyszeć huk strzelaniny i tp. jak to dawniej urządzano, ponieważ Zarząd policyi obostrzył prawa na podobne strzelaniny, które rok rocznie pochłaniają całe masy ofiar a przedewszystkim młodzieży.

W dzień ten można było ujżyć gromadki w podeszłym już wieku starców z wojny domowej maszerujących na cmentarze, ażeby tam złożyć wieniec wdzięczności na grobach swych szeregowych kolegów. Dzień był przedewszystkim pogodny i piękny, to też nie mało publiczności wyruszyło poza miasto do parków i tp. ażeby odetchnąć świeżem powietrzem.

— **Dowiadujemy** się z bardzo pewnej strony iż, nieomal wszystkie fabryki American Wire and Steel Co. Shoenberger będą puszczone w ruch. Jest to bardzo dobra wiadomość dla robotników, ponieważ kompania ta zatrudniała kilka tysięcy robotników, stała zupełnie bez życia nieomal całe dwa lata.

Również wszystkie fabryki należące do Carnegiego pędzą całą siłą, a więc dziękujmy Bogu, że czasy się zmieniły i poprawiły.

— **W zesłym** tygodniu powołano do sądu na przesłuchy względem otrąbionego od dawna graftu ex-koncelmana p. J. Marohna, a że nasz rodak p. J. A. Marohn nigdy nic nie brał, to naturalnie oddać nic nie mógł.

— **Ostatnia registracya** odbędzie się w sobotę dnia 5go b. m. od godziny 7ej do 10ej rano i od godziny 4ej po południu do 10ej wieczór. Wszyscy ci obywatele, którzy nie dali się registrować zeszłej jesieni lub na wiosnę albo ci którzy zmienili mieszkanie z jednej wardy do drugiej, chcąc mieć głos podczas prawyborów, które również odbędą się 5go czerwca b. r. ,niech idą dać się zaregistrować, gdyż powinnością każdego obywatela jest być registrowanym.

— **Bal Konfederatów Barskich** p. o. św. Jana Kantego, który się odbył w poniedziałek dnia 31go maja r. b. udał się doskonale, gości było huk i bawiono się wyśmienicie.

— **Ob. Franciszek Długoński,**— który od dłuższego czasu walczył pomiędzy życiem a śmiercią, przychodzi pomału do zdrowia.

— **Wszelkie uszkodzenia,** które były poniesione przez pożar przy kościele Niep. Serca N. M. Panny naprawia nasz rodak Leopold Buchholc.

— **Przestroga** dla chłopców lubiących się kąpać w głębokiej i bierzącej wodzie. — Dnia 31go maja trzynastoletni chłopczyk W. Martin kąpał się w rzece przy 32 ulicy, po kilku minutach pobytu w wodzie utonął w nurtach bystrej rzeki.

UNIONTOWN, PA.

Zwracamy uwagę czytelnikom „Wielkopolanina" w Uniontown i okolicy na wszystkie poniżej wymienione ogłoszenia, ażeby każdy o ile możności popierał takowe, gdyż im się to słusznie należy, ponieważ i myśmy są popierani przez nich. Naprzykład First Nat. Bank w Uniontown, Pa., jest jednem z najlepszych i najodpowiedniejszych banków, lokujcie tam swoje oszczędności bez żadnej obawy.— Drugi interes polsko-słowiańskiego pogrzebowego w Uniontown i ten jest godzien poparcia, ponieważ jest zawsze grzeczny i gotowy na usługi swoich rodaków, bo i po cóż nam chodzić do obcego, jeżeli można tę samą lub nawet lepszą obsługę dostać od swojego. — Również Second National Bank w Connellsville, Pa., tam rodacy powinni składać swoje zaoszczędzone pieniądze,— gdyż tam są pewniejsze niż gdziekolwiek.

I Andrzejewski.

— **Na sprzedaż** dwa piękne — drzewiane domy na jednej locie. Każdy o czterech pokojach. zaopatrzone w wodę i gaz, lota 20x115. Sprzedam bardzo tanio ponieważ opuszczam Pittsburg. — **Zgłosić się do: H. C. Fischer, 5316 Kent alley, Pittsburg, Pa.** 22-23

— **Chcesz-li dobrze sprzedać farmę, dom, lotę lub interes (business)? — Jeżeli tak — umieść ogłoszenie o tem w „Wielkopolaninie" — a z pewnością znajdziesz na to dobrego kupca i korzystnie to sprzedasz.**

NOTATKI Z MIASTA.

PAMIĘTAJ, ŻE KTO SIĘ OJCZYSTEJ WSTYDZI MOWY, TO ŁAJDAK!

— **Ubrania** do Komunii św. najlepsze kupisz u Braci Zmuda. — Bracia Zmuda posiadają jedyny polski skład ubrań przy Penn ave. Niezapominaj o tem składzie.

— **Bardzo zajmujący** jest program w Grand Opera House w tym tygodniu. Większość programu składają artyści New Yorskiego Hypodromu dotychczas niewidziane rzeczy w Pittsburgu. Claudie i Famie Usher w sztuczce — „Decyzya Fagina" napisana przez p. Usher, jest wprost znakomitą. Emma Francis występuje w ćwiczeniach gimnastycznych, śpiewie i tańców. Moc innych nowości.

German Saving & Deposit Bank, na rogu 14ej i Carson ulicy, strona południowa miasta Pittsburga.

Czy znacie bank stanowy na 14 ulicy? Czyście czytali sprawozdanie kontrolerów rządowych? Jeżeli tak, to wiecie, że powyższy bank, jest jednym z najpewniejszych banków w Stanach Zjednoczonych, płacący 4 procent na rok posiadający $5.000,000.00 ogólnego majątku.

Karty okrętowe do wszystkich części świata. Zacznijcie oszczędzać pieniądze i składać w tym banku, który Wam gwarantuje każdy cent w całem tego słowa znaczeniu.

J. F. Roth, prezes,
A. P. Miller, kasyer,
A. Curzytek, zarz. od. zagr-

— **Konsulat Austro-węgierski** w Pittsburgu poszukuje w ważnej sprawie **Jana Ratułowskiego** z Cichego — mieszkał w Oliver, Pa.

— **Panika przeszła.** Coraz więcej ludzi dostaje zatrudnienie i jest pewnem, że po Nowym Roku okaże się znowu brak robotnika. Czas więc udać się do banku Jakoba Kleina i kupić szyfkartę, ażeby wasi krewni jak najprędzej przybyli do Ameryki. Jest to jedyny bank w Pittsburgu, gdzie można dostać szyfkarte na najlepszy expresowy okręt po najniższej cenie. Nie zapominajcie adresu: **Jakob Klein, 1340 Penn ave, Pittsburg, Pa.**

F. C. Mikliński, zarządca.

— **Metropolitan National Bank róg 41ej i Butler ulicy sprzedaje najtaniej szyfkarty.**

P. V. Obiecunas & Co., róg 12 i Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **„All Nations Deposit Bank"** i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wysela pieniądze, sprzedaje szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

— **St. Jakubowski** pod firmą „Greater Pittsburg Tailor" polski mężki krawiec wykonywa ubrania na obstalunek z najlepszych materyi krajowych i zagranicznych po cenach umiarkowanych, również przyjmuje wszelką reperacyę i czyszczenie ubrań. Popierajcie rodaka . No. 310 3rd ave Tel. Bell 4590 Court.

— **Wszelkie** sprawy notaryalne czy to amerykańskie lub polskie kontrakty, pełnomocnictwa, hypoteki, sprawy wojskowe i sądowe najlepiej wykonywa i załatwia F. C. MIKLIŃSKI, notaryusz publiczny w Banku Kleina, 1340 Penn ave., Pittsburg, Pa. 0

— **The First National Bank, róg** Fifth avenue i Walnut str., McKeesport, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście.— Istnieje 37 lat. Płacimy procent

— **Fr. Cieślak**, starszy, fotografista wyrabia fotografie ślubne za zniżone ceny pod No. **2641 Penn ave, Pittsburg, Pa.,**

— **Metropolitan National Bank róg 41ej i Butler ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju.**

— **Na stare** pytanie: „Gdzie mam składać swe oszczędności?" dajemy codziennie odpowiedź. — Nasz bank podaje wam takie same sposobności do zbogacenia się z oszczędności jak i inne banki w Ameryce. — Cztery procent płacimy od sta tak samo jak inne banki, a do tego u nas pieniądze złożone nigdy wam nie przepadną.
Iron & Glass Dollar Savings Bank 1115 Carson str., Pittsburg, Pa.

— **Asekurujcie** od ognia meble i domy u Rodaków. Jan Marohn i A. Kaźmierski 335 Hancock ulica (na górach).

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

— **Potrzeba** gospodyni u Polskiego Księdza po za miastem. Posada wyborna dla odpowiedniej osoby. Zgłosić się należy tylko listownie pod adresem: **„Gospodyni", c|o. „Wielkopolanin" 56-22 str. Pittsburg, Pa.** (25

— **Polka** władająca językiem polskim i angielskiem obeznana w handlu łokciowizny i garderoby z dobrą rekomendacyą, znajdzie zatrudnienie. — Zgłosić się do **I. A. Lewis, 2826 Penn ave.**

— **Mężczyzna** lat średnich, polak,poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Zgłosić się piśmiennie do Redakcyi „Wielkopolanina". (22

— **Potrzeba** dziewcząt do pracy domowej.Zgłosić się do Damskiego Biura pracy. **South Side Employment Office, róg 12 i Carson ulicy**

— **Potrzeeba** dwóch krawców do kostumerskiej roboty. Zgłosić się do: **M. Dembiński, 3114 Brereton ave.,** (6 warda) na górach.

— **Potrzeba** gospodyni u Polskiego Księdza po za miastem. Posada wyborna dla odpowiedniej osoby. Zgłosić się należy tylko listownie pod adresem: **„Gospodyni", c|o. „Wielkopolanin" 56-22 str. Pittsburg, Pa.**

— **Potrzeba agentów** do sprzedawania Lotów w Etna Parku,— dla Agentów dobra offerta, dla kupujących łatwe warunki. — Zgłosić się **Dr. L. Sadowski 2625 Penn ave., lub do Biura miejscowego Etna Bouleward i Sadowski ave., Sharpsburg, Pa.**

— **Potrzeba natychmiast** zdolnego piekarza do pieczenia żytniego i białego chleba, który zna swój fach. Dobra zapłata i stała praca. Zgłosić się do: **Nic. Rosen, 409 17th str., Beaver Falls, Pa.** (22

— **Potrzeba odpowiedniego** krawca, praca stała. — Zgłosić się: **Jan Baranowski, polski krawiec męzki, 3600 Butler str. Pittsb.**

— **Potrzeba natychmiast** zdolnego krawca, robota stała. — Zgłosić się do: **Fr. Zawiła, 2624 Penn ave. Pittsburg, Pa.**

— **Na sprzedaż** za bardzo niską cenę dom dwupiętrowy, urządzony według dzisiejszej mody, przy 2306 Sarah str. na południowej stronie miasta, blisko kościoła litewskiego.

Powszelkie informacye należy się zgłosić do E. J. Kaufmana w German Sevings & Deposit Banku, róg 14ej i Carson ulicy S. S.

Kupcy ogłaszajcie się!

NA SPRZEDAŻ.

— **Apteka** na sprzedaż w Philadelphii, Pa. Dzienny zbiór $20. — Apteka jest dobrze zaopatrzoną znajduje się w prosperującej polskiej okolicy i egzystuje tylko 1½ roku. — Gdy czasy się polepszą można z łatwością zbierać $30 dziennie i więcej. — Cena $4000 gotówką, jeśli możebnem. Po bliższe informacye i td. zgłosić się do: **S. M. Dorszewski, 3177 Richmont str., Philadelphia, Pa.** (23